PT. Biblioteka Jagiellońska

Nr. 78 (Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.) Lwów, poniedziałek 20 marca 1933 Rok XXXVI

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty
we Lwowie:
bez doręczenia do domu miesięcznie . . zł. 5·00
z dostawą do domu . zł. 5·30
na prowincji:
z przesyłką poczt. . . zł. 5·30
za granicą . . . . zł. 8·00
Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji 20 gr.

Ceny ogłoszeń:
Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1·—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. konta w P.K.O. Lwów 500.900. — Tel. Redakcji 27. Red. naczelny 71-02. Międzymiastowy 27. — Tel. Administracji i Drukarni 14-27.

W. BARANOWSKI.

DYKTATOR MYŚLI I SERC.

Od czasu gdy władza nad Polską znalazła się faktycznie w rękach Józefa Piłsudskiego, publicyści zagraniczni, równie jak nasi właśni domorośli opozycjoniści, zwykli już to głośno, już to półgębkiem mówić o istniejącej jakoby w Polsce „dyktaturze". Ze strony rozgromionego partyjnictwa jest to oczywiście świadoma i złośliwa nieprawda, którą próbuje ono działać na umysły, sądząc, że to najprostszy sposób jednania sobie zwolenników. Ze strony zagranicy wchodzi tu inny czynnik w grę: nierozumienie zarówno naszej sytuacji wewnętrznej, jak i stosunku miljonów Polaków do Tego, którego postać duchowa wyrasta ponad wszystkich, stając się niby symbolem wielkim przeżywanej epoki.

Dyktatura... To powiedzieć najłatwiej. Definicja ta, niesłychanie prosta, uwalnia od głębszego myślenia, od analizy zjawiska wysoce złożonego i nie mającego w dodatku żadnej w życiu współczesnem prawdziwej analogji. Dyktatura to władza absolutna, narzucona siłą i na sile oparta. Azali takie są podstawy autorytetu dzisiejszego Wodza Narodu?! Zali rola Jego tak czysta, tak podniosła i tak w swoim rodzaju jedyna wynikiem jest dokonanego gwałtu i w jakimkolwiek względzie wywieść się da z przemocy?!

Ktoś powie: a maj 1926 roku!... Każdy człowiek świadomy uśmiechnie się na to. Maj 1926 roku to było nieporozumienie bezwątpienia w swym przebiegu bolesne, ale tylko nieporozumienie. Całą winę za nie ponoszą zresztą ci, co również dzięki krótkiej dziwnie pamięci i zarozumiałej głupocie nie zrozumieli wówczas, iż woli Józefa Piłsudskiego w Polsce się opierać nie można. Bowiem wola ta, jak długo istnieć będzie — nie przestanie być dla ludzi najdzielniejszych, najaktywniejszych, najbardziej ofiarnych, krótko mówiąc, najlepszych — najwyższem i najsłuszniejszem prawem i nakazem.

Ale bynajmniej nie dlatego, że wola ta i nakaz przejmują tłumy trwogą, i ta każe im chylić przed niemi głowy, i pozbawia odwagi i chęci oporu. Nic podobnego... Wola Józefa Piłsudskiego jest dla olbrzymiej większości Polaków oddawna rodzajem przykazania — jedynie i wyłącznie dlatego, iż nikt nigdy w żadnym narodzie nie zdobył tej sumy zaufania, nie opanował w tym stopniu myśli i serc, jak to stało się udziałem Wielkiego Twórcy Nowej Polski. Pomiędzy Józefem Piłsudskim a Polską dokonał się ślub dziwny, zarazem mistyczny, na przesłankach duchowych oparty i jednocześnie w najwyższym stopniu realny i istotny: On oddał się bez reszty Polsce, cóż więc dziwnego, że Polska oddała się Jemu. Że oddały Mu się w Narodzie przynajmniej te wszystkie dusze, które zdolne były i są do wzniesienia się z nizin szarej i płaskiej egzystencji, z padołu codziennych, egoistycznych, mniej lub więcej, zabiegów na wyżyny szczerego Ideału, skąd widać daleko i szeroko i gdzie inaczej oddycha myśl ludzka o tyle bliższa słońca.

Stosunek niezliczonych zastępów do dzisiejszego niewątpliwie Rozkazodawcy Państwa kształtował się nie wówczas, gdy był On już u szczytu władzy. Oblubieńcem Polski, rozumiejąc pod Polską to, co jest rdzeniem moralnym jej i najlepszą treścią, oblubieńcem z pośród wszystkich wybranym i droższym nad wszystkich stał się Józef Piłsudski wtedy jeszcze, gdy był nie więcej jak najzuchwalszym z buntowników, co pierwszy bez zastrzeżeń w porywie ale i w długim rozmyśle swej jaźni — sięgnął po to, co ogółowi jeszcze zdawało się prawie niedosiężne, sięgnął po wolność.

To nie chwałą i dostojeństwem zewnętrznem okryty Pierwszy Marszałek Polski zdobywcą był owego ukochania i wiary powszechnej, jakie uczyniły Go Sternikiem i jednocześnie Najwyższym Stróżem losów Państwa, które On jeden wesprzeć mógł i ratować w każdej potrzebie. To w szarą kurtkę legjonową przybrany, zadumany, cichy i aż zanadto skromny „komendant" dokonał tego cudu zjednania sobie i wzięcia niby na własność owej elity dusz, co zdolna była rozmiłować się w Jego duchowem pięknie. Nic to, że potem przyszedł czas, gdy do głosu doszły w życiu społecznem liche jednostki i liche instynkty i na chwilę zdawały się panować nad wszystkiem. To były resztki dawnej, tradycyjnej rozpusty, co podnosiła raz jeszcze nikczemny łeb do góry.

Ale dni jej odrazu były policzone, wówczas nawet, gdy Marszałek Piłsudski usunął się z widowni politycznej, rozmyślając w uroczych Druskiennikach, lub przypatrując się narastającej nieprawości naszego zbiorowego życia — z Sulejówka. Faktycznym moralnym władcą Polski był i wtedy On tylko, znikąd więcej nie mogło bowiem przyjść Słowo, coby się stało wielkim Czynem. Kto kochał Naród swój, komu droga była trwałość odzyskanego Skarbu Państwowości, kto szedł do Skarbu tego ścieżkami dążeń Józefa Piłsudskiego, ten w największem nawet chwilowo załamaniu się swych nadziei — na Niego jednego czekał i za Nim jednym tęsknił. W tych to warunkach właśnie, gdy stał pozornie na uboczu, dokonała się Jego t. zw. dyktatura, jako że była to dyktatura Wielkiego Ducha, którego czaru i siły jednocześnie pojąć nie mógł jedynie chyba człowiek głupi lub zły. Głupi i źli nie mogą jednak wstrzymać biegu życia na długo, choćby nie wiedzieć jakie stworzyli „koalicyjne rządy". Więc przewaga ich runęła sama przez się, jak runąć musi wszystko, w czem niema idei i zdolności poświęceń.

Ta ostatnia tkwiła w gromadzie serc, co tęskniły za Nim, i w Nim tylko widziały wybawienie. Te serca mnogie i uwielbianie ich bez granic dla jedynego w Polsce oddawna jasnowidza i jednocześnie urodzonego Władcy myśli i dusz — to była dźwignia moralna mniemanej „dyktatury", obcej wszelkim momentom, po przez które zdążać zwykło do celu pragnienie władzy. I nic dziwnego... Bowiem pragnienie Władzy tej było nie Jego marzeniem ambitnem, ale pragnieniem naszem. Tych wszystkich, których posłuch i cześć posiadł oddawna.

Jakże ograniczeni byli ci, co sądzili, iż taki tytuł do rządzenia, do przodownictwa utopić można we krwi!... Jakże podobni im są i ci, co udając gnębionych przez samowładną w rzeczy samej, na szczęście nasze, Jego wolę, sądzą, iż przeciwstawić jej mogą

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Uroczystość Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego jest dla nas, Jego żołnierzy — Dniem Święta Komendanta. Szanujemy i wielbimy Marszałka Piłsudskiego — ale kochamy miłością żołnierską Komendanta w szarej maciejówce.

Władysław Belina-Prażmowski.

KOMITET OBYWATELSKI OBCHODU IMIENIN I. MARSZAŁKA POLSKI
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
WE LWOWIE

urządza w dniu 19 marca r. b. na boisku 14 pułku ułanów na Jałowcu o godzinie 16-tej WIELKIE WIDOWISKO

„ŻYWE SZACHY"

Tekst układu Wilhelma Raorta- Wykonawcy: Wojskowy Klub Szachistów. Akcja osnuta na tle pierwszych walk Legjonów. Sprzedaż biletów od godz. 15 (trzeciej) przy kasie na miejscu w cenie od gr. 20 do zł. 2 (loże).

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej).

swą złość i małość. Lichota tych ostatnich zaprawdę ich nierozumowi się równa. Najbłahsze, najgorsze, najbardziej pozlomością pobudek przesiąknię te próbują sprzedać w mniemaniu ludu jako umiłowanie prawa, które gwałci jakoby Jeden Człowiek. I Jego jako Tyrana przedstawić, wmawiając to swoim i obcym...

Jeśli jest On tyranem czy dyktatorem, jak tam chcecie — to tyranja Jego poczęła się w głębiach naszej wen wiary i miłości. Przyjdź, byś uzdrowił nas i od złego ocalił — modliły się doń całą swą prawdą uczuć serca. I z tej to prawdy, z najlepszych przeczuć naszych, z naszego rozumienia konieczności obrony, wszystkiego co najbardziej cenne Narodowi — wziął Józef Piłsudski to niezachwiane prawo prowadzenia nas tam, gdzie widzi wieczny, trwały pożytek Państwa i Narodu... Taka jest mniemana „dyktatura" Jego w swej istocie i taka w swej przeczystej genezie.

Kto wygrał na loterji?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 marca. (G) Dziś w 9-tym dniu ciągnienia V klasy P. Loterji Klasowej padły wygrane na następujące numery:

10.000 zł. na nr. 8770 79756 122238.

5.000 zł. na nr. 40314.

Po 2.000 zł. na nr. 32826 33159 42462 55268 61511 72426 77967 79010 91534 93025 95128 96314 102201 111716 125037 132485 132627 136045.

Po 1.000 zł. na nr. 723 12324 19540 29770 35808 38061 38090 42309 47202 53229 53989 56360 61191 64112 65398 67419 73523 77511 77550 77878 80118 81090 85437 89625 93451 94820 95229 99363 98111 101350 103434 108415 114106 119351 126534 131571 134907 139545 136134 136368 139938 142223 145355.

Ewakuacja Pekinu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 marca. (G) Agencja japońska „Rengo" donosi, że władze chińskie przeprowadzają ewakuację Pekinu. Rozważany jest projekt wyjazdu korpusu dyplomatycznego z Pekinu.

Złoto wraca do banków amerykańskich.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 marca. (G) Z Waszyngtonu donoszą: Władze Federal Reserve Banku komunikują, że publiczność w ciągu ostatnich dni zwróciła do banków bardzo znaczne zapasy złota. Wczoraj o godz. 6 upłynął ostatni termin zwracania złota, wycofanego z banków. Kto zachowa je u siebie, będzie karany, posiadane zaś złoto zostanie skonfiskowane.

Drugi dzień rozprawy w Brzuchowicach.

Wczoraj o godzinie 10-tej na terenie willi Zaremby odbyło się dokończenie przedwczorajszej wizji lokalnej. Na godzinę już przed wizją na miejscu jawili się prokuratorowie Szypuła i Przytulski, oraz b. sędzia śledczy Kulczycki, a także komisarz Frankiewicz i komisarz Kones. Na 5 minut przed oznaczoną porą zajechała karetka więzienna z Gorgonową. Pół godziny później przybył autobus, wioząc przysięgłych i rzeczoznawców, przybył również samochodem przewodniczący Trybunału Jendeł z wotantami oraz obrońcy Axer, Woźniakowski, Ettinger. Zaraz bezpośrednio potem Trybunał udał się na naradę, reszta zaś członków Sądu, przedstawiciele prasy oraz licznie zebrani świadkowie dyskutowali nad przedwczorajszem zachowaniem się przysięgłego Balczewskiego, oraz ciekawym i sensacyjnym eksperymencie, który zainscenizował i utrwalił na taśmie filmowej p. Marjan Fuchs. O godzinie 11-tej rozpoczęto wreszcie obrady. Sąd przyodziany w togi zasiadł w pokoju jadalnym willi, dziennikarze zaś zostali umieszczeni za otwartem oknem. Na wstępie rozprawy przewodniczący odczytał protokół z przedwczorajszej naoczni, ujmujący pokrótce czynności sądu z dnia poprzedniego. Następnie zaś wezwał członków Sądu do oświadczenia się Sądu w sprawie brzmienia protokołu. Zkolei zabrał głos prokurator Przytulski, wnosząc 1) o przesłuchanie Henryka Zaremby, Stasia, dra Csali, kom. Responda i Frankiewicza oraz obecnego ogrodnika Zarańskiego, 2) o sprawdzenie przez przysięgłych pola widzenia przez drzwi werandy, 3) o sprawdzenie zaryglowania drzwi od werandy, 4) o zademonstrowanie przysięgłym fotografji pokoju Lusi Zarembianki, wykazującej, że owa bieliźniarka była wcale pokaźną szafą, 5) o przesłuchanie sędziego śledczego pod przysięgą, by wskazał gdzie znajdowała się wytarta plama krwi, 6) o zrekonstruowanie rozmowy kom. Frankiewicza z Henrykiem Zarembą w sprawie znalezionej świecy. Obrońca Woźniakowski podniósł zastrzeżenia co do kompetencji wizji sądowej, na co prokurator Przytulski odpowiedział jeszcze jednym wnioskiem: aby oskarżona pokazała jak wybiła szybę. Obrońca Ettinger zgłosił szereg zastrzeżeń, co do poszczególnych punktów śledztwa i naoczni, zwłaszcza co do zeznań aspiranta Responda w sprawie piwnicy zalanej wodą, następnie zaś imieniem obrony złożył oświadczenie w sprawie przysięgłego Balczewskiego, który, jak donosiliśmy, mówił do oskarżonej „Niech się pani przyzna". W stosunku do obrony użył wyrażenia „nie damy z siebie robić warjata", do obrońcy Axera odezwał się publicznie „śmieję się z pana i z pańskich pytań", a ponadto oświadczył jednemu z dzienni-

OSTATNIA NOWOŚĆ! OSTATNIA NOWOŚĆ!

LISY NIEBIESKIE W WIELKIM WYBORZE U FIRMY

Bracia Roth i Sp., Lwów, plac Marjacki 8.

Od zł. 300.

LISY SREBRNE od zł. 450.

Papen ministrem spraw zagran.?

Berlin, 18 marca. (PAT) W kołach politycznych krąży pogłoska, że wicekanclerz Papen objąć ma tekę ministra spraw zagr. Rzeszy. Dotychczasowy minister v. Neurath objąłby wówczas placówkę dyplomatyczną w Waszyngtonie, zwolnioną przez ambasadora Prittwitza.

Komunistyczna propaganda wśród strajkujących robotników łódzkich.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 marca. (Sz) Na terenie całego okręgu przemysłowego łódzkiego panuje spokój. W sytuacji strajkowej nie zaszła zmiana. Ani przemysłowcy, ani kierownictwo strajku, które spoczywa w rękach związków klasowych, nie zdradzają chęci pójścia na kompromis.

Ten stan rzeczy wyzyskiwany jest usilnie przez komunistów, których agitatorzy rozwijają energiczną propagandę wśród strajkujących i ich rodzin, wygrywając wzrastające niezadowolenie mas robotniczych.

Sytuacja może się tak ukształtować, że strajk wymknie się z rąk związków klasowych, które go wywołały. Już obecnie można zanotować szereg objawów akcji komunistycznej, jak np. przecięcie kabla elektrycznego między Łodzią a Pabjanicami w piątek wieczorem, wskutek czego Pabjanice po tragicznem starciu robotników z policją, pozbawione były przez kilka godzin światła, dalej fakt, iż wśród aresztowanych po zajściach pabjanickich większość stanowią nie włókniarze, lecz robotnicy innych zawodów głównie agitatorzy komunistyczni.

rzy, że jest przekonany, że napuszczono umyślnie wody do piwnicy. Bardzo silne wrażenie wywarło spokojne, a rzeczowe i stanowcze oświadczenie obrońcy Axera, który zaprotestował stanowczo przeciw odtwarzaniu przeszłości zależnej od dawnych i zapomnianych dyspozycyj psychicznych, których się żadnym cudem nie potrafi odtworzyć. To odtwarzanie doznanych przed piętnastu miesiącami wrażeń zaciemnia tylko prawdę.

Wówczas przewodniczący zarządził przerwę, Trybunał zaś udał się na naradę.

Po przerwie przewodniczący ogłosił decyzję Trybunału, który postanowił przysięgłym zademonstrować fotografję pokoju Lusi, przesłuchać Kulczyckiego w sprawie plamy na podłodze, przesłuchać Responda w sprawie wody w piwnicy, oraz urządzić naocznię z psem. Postulaty obrony zostały tem samem przez Trybunał nieuwzględnione co do incydentu z przysięgłym Balczewskim decyzja Trybunału ograniczyła się do przypomnienia wszystkim przysięgłym zachowania bezstronności.

Po posiedzeniu w jadalni Sąd odbył szereg naocznych badań. Po kilku nieudanych próbach wszczęto naocznię z psem Luxem, który zachowywał się normalnie, do Gorgonowej zaś lasił się i przymilał. Następnie aspirant Respond zademonstrował na drzwiach od werandy i stwierdził rzeczywiście, że choć są zamknięte na klucz można je otworzyć, gdy rygle nie są założone. Następnie Stasio w jadalni demonstrował w jaki sposób patrzył się na postać za choinką, przysięgli zaś czynili to samo w celu stwierdzenia sytuacji. W dalszym ciągu naoczni na żądanie przewodniczącego Gorgonowa demonstrowała swój chód do lekarza Csali po odkryciu morderstwa. W tem miejscu obrońca Axer przerwał demonstrowanie oskarżonej i stanowczo temu sprzeciwił się. Wobec tego odmierzeniem czasu przebycia tej przestrzeni zajął się osobiście przewodniczący Jendel wraz z członkami Sądu, kontrolowany przez rzeczoznawcę ze stoperem w ręku. Następnie Gorgonowa trzykrotnie demonstrowała wybijanie szybki w drzwiach małej werandy od strony zewnętrznej. Stwierdzono przytem, że odłamki szkła upadały zarówno na jedną, jak i na drugą stronę. W tem miejscu Trybunał udał się na naradę, z której powróciwszy, zasądził obrońcę Axera na karę 100 zł. za sprzeciwienie się demonstrowaniu przez Gorgonową, oraz za nazwanie odmierzania odległości przez przewodniczącego Jendla „biegiem maratońskim".

Na tem zakończono naocznię sądową, zarządziwszy rozprawę na godziny popołudniowe w sali gminnej we wsi Brzuchowice. Naocznia wczorajsza obfitowała w szereg niezwykle emocjonujących momentów. Rzewne zwłaszcza było przywitanie się Gorgonowej z rodziną jej męża: jego matką oraz siostrą Irmą Kochańską.

Przedwieczorem w sali gminnej rozpoczęto rozprawę, podczas której przystąpiono do przesłuchania szeregu świadków.

Nowa gdańska prowokacja.

Senat gdański zakazał odbycia obchodu imienin Marsz. Piłsudskiego.

Gdańsk, 18 marca. (PAT) Władze gdańskie wydały we czwartek, dnia 15 bm. ogólny zakaz odbywania wszelkich zebrań o charakterze politycznym na terenie Gdańska, Sopot itd.

Równocześnie senat Wolnego Miasta zawiadomił Komisarza generalnego Rzplitej, że z powodu rzekomo politycznego charakteru obchodu uroczystości z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego, obchód ten odbyć się nie może. Główne argumenty wydania tego zakazu opierają się na rzekomo istniejącem wśród ludności Gdańska podnieceniu z powodu wzmocnienia polskiej załogi na Westerplatte.

Stwierdzić należy, że objektywnych danych co do istnienia wśród ludności Gdańska wzburzenia z powodu sprawy Westerplatte niema. Istnieje jedynie dalsza obawa przed ekscesami hitlerowców.

Podkreślić należy, że w dniu wydania zakazu zebrań odbyło się wielkie zgromadzenie publiczne młodzieży hitlerowskiej, na którem uczestnicy rajdu propagandowego „Danzig bleibt deutsch" wygłosili przemówienia o charakterze wybitnie politycznym.

Zakaz senatu odbycia obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego wywołał wśród ludności polskiej w Gdańsku oburzenie. Postępowanie senatu świadczy jaskrawie o stosowaniu podwójnej miary do ludności polskiej i niemieckiej Gdańska, co jest sprzeczne z obowiązującemi Gdańsk stypulacjami traktatów.

HITLER PLANUJE PUCZ W GDAŃSKU?

Londyn, 18 marca. (PAT) „Daily Telegraph" i „Daily Herald" donoszą z Berlina, że Hitler najwidoczniej planuje pucz w Gdańsku.

Wczoraj ogłoszono — piszą dzienniki — że udzielił on Foersterowi, przywódcy narodowych socjalistów w Gdańsku, jak najdalej idących pełnomocnictw celem przeprowadzenia natychmiastowej zmiany w senacie gdańskim dla stworzenia skonsolidowanego frontu, dążącego do przyłączenia Gdańska do Niemiec.

Ludzie nerwowi

którzy się często na brak apetytu powinni oni otrzymywać pożywienie wzmacniające a przytem lekkostrawne.

OVOMALTINE

łączy te zalety, wzmacnia bowiem i odżywia, nie obciążając przytem organizmu.

Próbki i broszury wysyła bezpłatnie Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna **Dr. A. WANDER S. A. Kraków**

MAGGI ego kostki buljonowe

Umożliwiają szybkie przyrządzenie tanich a dobrych zup i potraw na rosole

MAGGI Sp. z ogr. odp. — Fabryka w Poznaniu

Poważny konflikt angielsko-sowiecki.

Warszawa, 18 marca. (G) Z Londynu donoszą: Prasa informuje, że odpowiedź Litwinowa na żądanie przedstawione mu przez ambasadora brytyjskiego w Moskwie w sprawie 6 obywateli brytyjskich, pracowników firmy Metropolitain Vickers Comp. była zupełnie niezadowalająca. Litwinow oświadczył, że rząd sowiecki nie odstąpi od istniejących praw i nie zawiesi tych praw w stosunku do obywateli brytyjskich.

Moskwa, 18 marca. (PAT) W kołach zbliżonych do ambasady angielskiej w Moskwie obiegają pogłoski, że rząd brytyjski nie cofnie się przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych z ZSRR, w razie niepomyślnego dla Anglików załatwienia sprawy aresztowanych obywateli brytyjskich.

Niebywale silny watr halny.

Zakopane, 18 marca. (PAT) Dziś w nocy przeszedł nad Tatrami niebywałej siły wiatr halny, który chwilami przybierał charakter huraganu. Wichura poczyniła duże spustoszenia w drzewostanie i szkody w samem mieście, jak również w przewodach elektrycznych i telefonicznych.

Pastwą wichru padło wiele drzew, dachów i szyb. Dach jednego z budynków odrzucił o 50 metrów, wyrządzając szkody na kilkanaście tysięcy zł. Budująca się i będąca na ukończeniu willa na Żywczańskiem została przez wichurę rozwalona, mianowicie wiatr zerwał z fundamentów i odrzucił w promieniu kilkunastu metrów bierwiona budowli.

Tak silnego wiatru halnego Zakopane nie pamięta od czasów bardzo dawnych.

Jaka pogoda będzie dzisiaj?

Warszawa, 18 marca. (PAT) Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 19 bm.: Wzrost zachmurzenia przy naogół słabych wiatrach z kierunków południowych. Nieco chłodniej.

Temperatura we Lwowie w dniu 18 bm. wynosiła: o godz. 7 rano ciśnienie barometryczne 721.4, temper. +6.7, o godzinie 1 w południe ciśnienie barometryczne 720.6, temperatura +15.1, o godzinie 9 wieczór ciśnienie barometryczne 720.2, temperatura +9.2.

Mac Donald i Simon w Rzymie.

Rzym, 18 marca. (PAT) O godzinie 10'45 przybyli do Genui Mac Donald i Simon, witani przez ministra lotnictwa gen. Balbo, poczem hydroplanem pilotowanym przez ministra, odlecieli do Rzymu, gdzie wylądowali w porcie Ostia.

We wtorek, dnia 21 marca br. ukaże się pierwszy numer

„ZRYWU"

Dwutygodnika Legionu Młodych — Obw. Lwów.

Numer pierwszy zawiera artykuły:

Wódz (o Marsz. J. Piłsudskim). Od Redakcji. W trzylecie istnienia. Paradoks ecroki Erazma Kostodowskiego. Państwo buduje się praca, a broni krwią K. Matwijowskiego. Na przyszłość Polski J. Kapuścińskiego. Ponadto dokładne omówienie wypadków z terenu akademickiego oraz bogatą kronikę z życia Legi. Młodych.

Cena egz. 10 gr. Prenumerata półroczna 1 zł. Zgłoszenia i prenumeratę przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego".

Adres Redakcji i Administracji: Lwów ul. Zimorowicza 15.

Aresztowania działaczy O. W. P.

w związku z ekscesami antysemickiemi.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 marca. (Sz) W ciągu nocy z piątku na sobotę i dziś przed południem przeprowadzono w Warszawie szereg aresztowań i rewizyj wśród działaczy OWP. Rewizje i aresztowania pozostają w związku z ostatnio zanotowaną akcją OWP przeciwko Żydom.

Wczoraj wieczorem w Warszawie na ul. Świętokrzyskiej grupa Obwicpolan wybijała szyby w sklepach żydowskich. Aresztowano 8 osób. W ciągu nocy ubiegłej aresztowano w Warszawie 13 osób. Wśród aresztowanych znajdują się przywódcy OWP między innymi były prezes NKA, Z. Judycki. W związku z aresztowaniami, obożny OWP, mec. Jan Dłuchocki interweniował u prokuratora Sądu okręgowego i prosił o pozwolenie na przesłanie żywności aresztowanym. Prokurator zezwolenia udzielił. Jutro aresztowani będą przesłuchani przez prokuratora do spraw szczególnej wagi, który wyda ostateczną decyzję co do dalszego środka zapobiegawczego wobec nich.

W dniu dzisiejszym policja przeprowadziła szereg dalszych rewizyj, między innemi w mieszkaniu b. wojewody Aleksandra Dębskiego, adwokata Judzewicza, prezesa Bratniej Pomocy Uniwersytetu Węgińskiego i b. prezesa Bratniej Pomocy Jerzego Kurcjusza. W godzinach popołudniowych przeprowadzono rewizję w biurze zarządu głównego OWP. Lokal opieczętowano.

Według posiadanych przez nas informacyj, OWP przygotowywał obecnie większą akcję, mającą na celu wywołanie ekscesów antysemickich w całym kraju. Akcja ta pośrednio skierowana była przeciw Rządowi, w ten sposób bowiem OWP w łańcuchu swych prowokatorskich wystąpień chciał stworzyć nowe trudności dla Rządu na terenie wewnętrznym.

Należy podkreślić, że dziwnym zbiegiem okoliczności akcja OWP zbiegła się ze wzmożoną ostatnio kampanją komunistyczną.

—o—

Z obrad Senatu.

Warszawa, 18 marca. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu przyjęto m. in. ustawę o sprzedaży i zamianie niektórych gruntów państwowych, ustawę o przejęciu wymiaru i poboru niektórych podatków, ustawę o konwersji niektórych pożyczek w listach zastawnych Banku Rolnego, ustawę o stypendjach, ustawę o przedłużeniu terminu zdawania egzaminów w szkołach akademickich, ustawę o sprzedaży niektórych nieruchomości państwowych i ustawę umarzającą wszystkie pożyczki do wysokości 1000 zł., zaciągnięte na odbudowę zniszczonych przez wojnę budynków.

Kto będzie dowódcą O. K. X.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 marca. (Sz) Dowiadujemy się, że dowódcą OK X Przemyśl, na stanowisko opróżnione przez śmierć śp. gen. Tessaro, mianowany zostanie gen. Janusz Głuchowski, dotychczasowy komendant Centrum Wyższych Studjów Wojskowych w Warszawie.

Gen. Głuchowski w swoim czasie był dowódcą 4 dywizji kawalerji we Lwowie.

PROTESTY WYBORCZE PRZED SĄDEM NAJWYŻSZYM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 marca. (Sz) W poniedziałek Sąd Najwyższy rozpatrzy na posiedzeniu niejawnem stronę formalną trzech protestów przeciw wyborom do Sejmu w okręgu Nr. 51 (Lwów powiat). Protesty referuje sędzia Sagajło.

SKŁAD TEKSTYLNY

FIRMY

STACHIEWICZ i ABRYSOWSKI

przeniesiony z Rynku

NA PLAC HALICKI

(RÓG BATOREGO)

POLECA

NOWOŚCI W MATERJAŁACH DLA PAN I SUKNACH MĘSKICH

Dr. Tadeusz Kasprzycki

33 **dentysta**

ordynuje stale osobiście

Lwów, ulica Romanowicza l. ... przedłużenie ul. Akademickiej.

JWP. Drowi **ANTONIEMU RYMAROWICZOWI** z głębi serca dziękuję za bezinteresowne leczenie oraz niespotykaną troskliwość i dobroć okazywaną ś. p. mojej Matce w czasie Jej choroby.

Zofja Faryszówna.

Dr. MARJAN ROSENBERG

otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie, ul. Mickiewicza 12/II p.

Telefon Nr. 64-33. 543

Wizja lokalna w Brzuchowicach.

Lwów, 18 marca.

W piątek 17 bm., jak już pokrótce donosiliśmy, odbyła się naoczna sądowa w Brzuchowicach.

Naoczna rozpoczęła się od posiedzenia we wnętrzu willi, gdzie Staś Zaremba objaśniał swoje zachowanie się podczas tragicznej nocy. Po dokładnem oglądnięciu wszystkich ubikacyj, o których słabem urządzeniu wspomnieliśmy (łóżeczko Lusi wbrew dyspozycji na naocznie dostawione nie zostało) naoczna przeniosła się i na zewnątrz willi. Członkowie sądu oraz oskarżona zeszli po schodkach do wnętrza basenu, celem ustalenia położenia znalezionej świecy oraz dżaganu. Objaśnień udzielał aspirant Respond, przodownik Nuckowski oraz wachmistrz Trela, jako ci, którzy w pierwszych chwilach po dokonaniu zbrodni przedmioty te na tem miejscu znaleźli. Następnie cały zespół przeniósł do wnętrza piwnicy, gdzie wówczas znaleziono zakrwawioną chusteczkę. Oglądnięto tutaj całe jej wnętrze przy świetle lampy, potem zaś udano się na dużą werandę.

Wobec zebranego na dziedzińcu Sądu oraz sprawozdawców, wachmistrz Trela oraz Zaremba pokazywali układ i kierunek śladów. Biegły one od dużej werandy do basenu, następnie do piwnicy, stamtąd zaś do małej werandy. Później za pomocą metra odmierzono te odległości, następnie zaś z zegarkiem w ręku stwierdzono kilkakrotnie, ile czasu potrzeba na wykonanie czynności, które zarzuca Gorgonowej akt oskarżenia oraz tych, do których sama się przyznaje. Dalej zespół sądowy wszedł znów do wnętrza willi. Znowu do głosu dopuszczono Stasia, następnie zaś zastanawiano się nad kwestjami, czy można drzwi werandy otworzyć z zewnątrz, gdy są zamknięte na klucz, a nie zasunięte na zasuwkę. Ustalono, że można.

Podczas oglądania wnętrza, przewodniczący w pewnym momencie, myśląc, że oskarżona chce coś powiedzieć, udzielił jej głosu. Gdy oskarżona nie odezwała się wcale, jeden z przysięgłych odezwał się na głos: „Niech się pani przyzna, bo potem będzie zapóźno". Nietaktowne to postąpienie wywołało wśród obecnych odpowiednie wrażenie.

Podczas znacznej części naoczni, Gorgonowa w asystencji posterunkowych przebywała w jednym z pokoików willi. Słysząc przez okno obciążające ją depozycje Zaremby, poczęła się denerwować. Posterunkowi z dużą wyrozumiałością pocieszali ją. Gorgonowa odezwała się do obrońcy Axera: „Panie mecenasie, jak on bezczelnie kłamie ten Zaremba." Następnie zaś gdy znowu zostawiono ją samą, odezwała się z głębokim smutkiem: „Ja nie wiem za co mnie Bóg karze. Nikomu nic złego nie zrobiłam. Nikomu nic nie zrobiłam i takie straszne podejrzenie na mnie padło".

W pewnym momencie naoczni wynikł spór obrony z prokuratorami. Wysunęła się również niezwykle ciekawa sprawa figury, stojącej na wprost drzwi werandy, wiodącej do hallu. Obrona wysunęła koncepcję, że ciemny kontur tej właśnie naturalnej wielkości figury na tle śniegu ujrzał przez drzwi werandy za drzewkiem Stasio, gdy nawpół przytomny i rozespany podczas ciemnej nocy został zerwany ze snu.

Zeznania b. sędziego śledczego Kulczyckiego, złożone podczas naoczni, powtarzały fakty podawane już poprzednio. Podczas nich doszło do charakterystycznego incydentu. Przew. począł przesłuchiwać dr. Kulczyckiego bez żadnych wstępów. Na tę nieformalną okoliczność, gdy niewiadomo było czy jest to rzeczoznawca, czy świadek, zwrócił uwagę mecenas Ettinger. Wtedy dopiero zaprzysiężono sędziego Kulczyckiego, przyczem do tej ceremonji trybunał ubrał togi i birety.

Gdy zapadł zmrok, wewnątrz willi Zaremby przeprowadzono decydującą i najważniejszą dla sprawy naoczynię. Cały Trybunał i sędziowie przysięgli zebrali się w pokoju jadalnym willi.

Na wstępie Staś Zaremba, potem zaś jego ojciec odtworzyli swoje zachowanie się podczas krytycznych chwil. Członkowie trybunału przypatrzyli się ich ruchom, zyskując obraz sprawy na właściwem tle.

W dalszym ciągu przeprowadzono sprawę wybicia szybki u drzwi oraz rozbicia szklanki. Stasio przysłuchał się obu tym odgłosom, dochodzącym z za drzwi i oświadczył, że rozpoznaje brzęk tłuczonej szyby. Sprawa wybijania tej szybki (czy na zewnątrz, czy to wewnątrz) stała się aż przedmiotem sporu.

Punkt kulminacyjny wizji polegał na ustawieniu Gorgonowej za choinką i rozpoznaniu jej przez Stasia. Pogaszono światła w willi, a po przyzwyczajeniu się oczu wszystkich do ciemności, wprowadzono oskarżoną między szklane drzwi a choinkę. Mimo doskonale identycznych (z wyjątkiem braku śniegu) warunków, postać oskarżonej była niemal niedostrzegalna. Nawet sam Staś oświadczył, że postaci nie rozpoznaje.

(Przebieg wczorajszej rozprawy podajemy na innem miejscu).

Tragiczne zajścia w Pabjanicach

sprowokowane przez agitatorów komunistycznych.

Pabjanice, 18 marca. (PAT) Akcja czynników komunistycznych, która od pierwszego dnia strajku włókienniczego usiłowała opanować i pokierować masy, doprowadziła 17 bm. w Pabjanicach do krwawych ofiar.

Agitatorzy komunistyczni, opanowawszy komisje strajkowe klasowych związków zawodowych, usiłowali w ciągu całego ubiegłego i bieżącego tygodnia doprowadzić do zaburzeń ulicznych i sprowokować je. Dzięki spokojowi i taktowi policji usiłowania te nie dawały do wczoraj wyniku.

Wczoraj wreszcie, w czasie krótkotrwałego nielegalnego wiecu, udało się komunistom przy pomocy pogłosek o rozbiciu się w Warszawie rokowań w sprawie likwidacji strajku popchnąć uczestników wiecu do nielegalnego pochodu, który w liczbie około 2.000 osób ruszył ulicami miasta.

Na widok zbliżającego się ulicą Narutowicza oddziału policji demonstranci zaatakowali go z miejsca kamieniami i strzałami rewolwerowemi. Jednocześnie z dachów i okien przyległych domów posypały się kamienie, raniąc kilku policjantów.

Kilkakrotne użycie gazów łzawiących, a następnie strzały ostrzegawcze w górę, pozostały bez skutku. Tłum coraz agresywniej napierał na oddziały policji, atakując je kamieniami.

Policja zmuszona była w obronie własnej użyć broni, dając kilkanaście strzałów w tłum, skutkiem czego 5-ciu manifestantów zostało zabitych i kilku rannych.

Po nadejściu posiłków z Łodzi sytuacja została natychmiast w pełni opanowana. Obecnie w Pabjanicach panuje spokój.

O tem, że zajścia wczorajsze były zgóry przez czynniki komunist. przygotowane i upłanowane, świadczy fakt uszkodzenia linji elektrycznej między Łodzią a Pabjanicami, skutkiem czego Pabjanice były przez pewien czas pozbawione w godzinach wieczornych światła.

Ustawa o podatku majątkowym

uchwalona przez Sejm.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 marca. (Sz) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu po uchwaleniu ustawy ubezpieczenia pracowników umysłowych przystąpiono do dalszego punktu porządku dziennego, mianowicie do rozpatrzenia ustawy o podatku majątkowym.

Ustawa ta ma dwa zadania: określa likwidację dotychczasowego podatku majątkowego i wprowadza nową jego formę.

Nad referatem o tej ustawie rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której zarówno prawe, jak lewe skrzydło opozycji atakowało Rząd za wniesienie ustawy o podatku majątkowym. Charakterystycznem było, że prawica atakowała ustawę, gdyż uważa ją za zbyt mało liberalną, lewica zaś dowodziła, że ustawa jest podarunkiem dla kapitalistów.

Pos. Czetwertyński uważa, że błędem tej ustawy jest fakt, iż dotyka ona tych, którzy już zapłacili podatek majątkowy, wynikający z poprzedniej ustawy, natomiast pos. Zaremba twierdził, że właśnie drobniejsi posiadacze zapłacili daninę, a zaległościami może się poszczycić tylko klasa posiadająca. Pod koniec mowy pos. Zaremby, pełnej, jak zwykle demagogicznych frazesów, wybuchła wielka wrzawa, gdyż pozwolił on sobie na niewłaściwe okrzyki pod adresem Rządu. Przewodniczący obradom wicemarsz. Makowski wezwał pos. Zarembę do porządku z zapisaniem do protokołu.

Po przemówieniu p. Ministra Zawadzkiego, który obszernie uzasadniał konieczność zlikwidowania dotychczasowej daniny majątkowej i przeprowadzenia nowej ustawy, oraz oświadczył, że Rząd godzi się na poprawki, przeprowadzone w projekcie rządowym przez komisję skarbową — przyjęto ustawę w brzmieniu komisyjnem.

Przed głosowaniem opozycja zażądała stwierdzenia quorum. Okazało się, że quorum jest, wobec czego manewr opozycji spalił na panewce.

Następne posiedzenie Sejmu wyznaczył marszałek Świtalski na nadchodzący wtorek, godz. 9 rano.

—o—

Robotniczy Lwów w hołdzie

Marszałkowi Piłsudskiemu.

WIELKA MANIFESTACJA Z. Z. Z.

W piątek dnia 17 bm. w wielkiej sali Izby Rękodzielniczej Rada Okręgowa ZZZ. przy współudziale Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej święciła podniosłą uroczystość Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przy szczelnie wypełnionej robotnikami Lwowa sali akademię zagaił przewodniczący Rady ZZZ. ob. Szczupaczyński, poczem imieniem robotników Lwowa przemówił w serdecznych słowach osiwiały w ruchu robotniczym ob. Andrzejsik. Po przemówieniu i odegraniu hymnu Pierwszej Brygady, uczenica III. kl. szkoły Konarskiego Kazia Furmaniuk wygłosiła przepiękne dwie deklamacje na cześć Wodza Narodu.

Imieniem Robotniczego Instytutu Oświaty Robotniczej przemówił doc. dr. K. Zakrzewski. Imieniem Zw. Polskiej Młodzieży Demokr. przemawiał p. Bogucki. Bogaty program uroczystej akademji wypełniły ponadto przepiękne deklamacje utworów własnych p. Maryli Tomaszewskiej, p. Teodora Akszyńskiego, nadto kilka pieśni odśpiewał Chór Słuchaczy Państwowej Szkoły Technicznej pod batutą prof. inż. Jana Nawrockiego. Przez cały czas z balkonu sali przygrywała orkiestra pracowników gminy m. Lwowa.

Manifestacja robotniczego Lwowa, skupionego pod sztandarami ZZZ. na cześć Wodza Narodu wykazała dowodnie wzmożenie się ruchu ZZZ. w masach robotniczych.

W akademji uczestniczyli starzy robotnicy, pamiętający czasy działalności Józefa Piłsudskiego na terenie Lwowa. Dopisała równie liczebnie i młodsza generacja, swą obecnością dająca świadectwo, że ruch ZZZ. stanowi poważną siłę na terenie robotniczym. I świat oficjalny zaszczycił tę uroczystość robotniczą. W akademji wzięli udział: prof. dr. Moraczewski, prof. dr. Ehrlich, doc. dr. Sabatowski, nacz. dr. Sakadziński, insp. pracy inż. Zwoliński Stanisław, dyr. Chombakow, inż. Olszewski, inż. Gordziałkowski, dyr. Stobiecki, sekr. Rybakow, nacz. Baczyński, prez. Demczyński, nacz. Maguta Marjan, radny miejski mr. Janicki St., dyr. Milewski z Winnik, delegaci 26 pp. por. Chmiel i Jarałowski, nacz. Zanoziński, dyr. Winiarski, ref. Kogut, dyr. Jabłoński, prezes Kruszelnicki oraz przewódcy ruchu ZZZ. ob. ob. Karpf, Balik, inż. Łyszyk, sekr. Teller, inż. Brzozowski, inż. Dietze, inż. Heyda, Reck, Ciapura, Mozer, Furmaniuk, Czaja i wielu innych.

Młodzież akademicka licznie przybyła z ob. Langiem i Miszczakiem na czele.

Podniosłą uroczystość zakończono odśpiewaniem Pierwszej Brygady.

Awantury hitlerowskie w Wiedniu.

Wiedeń, 17 marca. (PAT) Dziś na uniwersytecie wiedeńskim doszło do ekscesów antyżydowskich. Studenci hitlerowscy wtargnęli do prosektorjum i rzucili się na słuchaczy Żydów. Prof. dr. Hafferl i dwaj asystenci, którzy wystąpili przeciwko ekscedentom, zostali pobici. W trakcie utarczki walczący obrzucali się nawzajem preparatami anatomicznemi. Urządzenie prosektorjum zostało zniszczone. Policji udało się tylko z trudem usunąć hitlerowców.

Z instytutu anatomicznego awantury przeniosły się na inne wydziały uniwersyteckie. Z okrzykami „Żydzi precz" studenci hitlerowscy rzucili się na Żydów, socjalistów, a nawet katolików. Czterech studentów Żydów rannych jest w głowę i musiano ich odwieźć do szpitala.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Wiadomości bieżące

19 marca 1933

Niedziela

Józefa

Jutro: Eufemji

Wschód słońca 5·42

Zachód słońca 17·46

TEATR WIELKI.

Niedziela, 19 bm o godz. 3'30 „Cezar i Kleopatra". Abon. 8. Ceny najniższe od 40 gr. do 3'50 zł. — o godz. 7'30 Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Poniedziałek, 20 marca o godz. 8 „Don Carlos".

TEATR ROZMAITOŚCI.

Niedziela, 19 bm. o godz. 3'30 „Mademoiselle". Abon. 7. Ceny najniższe od 60 gr. do 3'50 zł. — O godz. 7'30 „Złota Ciocia".

Poniedziałek, 20 bm. o godz. 7'30 „Złota Ciocia". Abon. 8.

Sala Colosseum. Film „Cudotwórca", rewja „Abrakadabra".

KINOTEATRY.

ADRIA: „Upadła kobieta i jej chłopczyk".

APOLLO: „Każdemu wolno kochać". Dymsza, Zimińska, Lawiński, Moszyński.

ATLANTIC: „Kobieta z Monte Carlo".

CASINO: „Ludzie w Hotelu"

CHIMERA: „Nenita, dziewczę Hawanny" oraz „Flip i Flap".

GRAŻYNA: „Czarujący chłopiec".

KOPERNIK: „W cieniu krzyża".

MARYSIENKA: „W cieniu krzyża".

OAZA: „Kochanka z Tahiti"

PALACE: „Węgierska miłość".

PAN: „Raj podlotków" oraz rewja.

PASAŻ: „Pieśniarz gór".

PROMIEŃ: „Bezimienni bohaterowie".

RAJ: „Człowiek małpa" Johny Weissmüller.

STYLOWY: „Tajemnica salonu piękności" oraz rewja: „Samolotem do Stylowego".

ŚWIT: „Św. Antoni Padewski".

UCIECHA: „Meksykanka" oraz rewja.

—o—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Wtorek, 21 marca: Hanka Ordonówna III. Wieczór piosenek. 531

—o—

Zjazd Czerwonych Krzyży
Europy środkowej.

W dniach od 13 do 15 kwietnia r. b. odbędzie się w Pradze Czeskiej zjazd Czerwonych Krzyży Europy Środkowej, zwołany przez Międzynarodową Ligę C. K.

Z ramienia Polskiego C. K. udaje się na zjazd specjalna delegacja w osobach: prezesa Komitetu głównego p. Henryka Potockiego, przewodniczącej Korpusu sióstr P. C. K. p. Marji Tarnowskiej i naczelnego dyrektora dr. Bohdana Zaklińskiego.

Na zjeździe omówione będą sprawy organizowania prowincjonalnych oddziałów C. K. w poszczególnych państwach, oraz sprawy pielęgniarstwa. W szczególności omówione będą kwestje ujednostajnienia akcji na wypadek klęsk żywiołowych, sprawy współpracy C. K. z instytucjami opieki i higjeny społecznej, sprawy zorganizowania tej opieki w miejscowościach, nie posiadających żadnych instytucyj opiekuńczych, i t. d.

Po zakończeniu zjazdu odbędzie się organizowane dorocznie w Czechosłowacji święto „Rozejmu Czerwonego Krzyża", stanowiące wznowienie tradycji średniowiecznego zwyczaju „Rozejmu Bożego". W okresie „Rozejmu" przerwane są wszelkie walki i dyskusje polityczne, całkowita zaś uwaga społeczeństwa czechosłowackiego skierowana jest na aktualne hasło „Rozejmu". W roku bieżącym hasło to brzmi: „Czystość i higjena wszędzie — podstawą zdrowia obywateli". Inicjatorką „Rozejmu Czerwonego Krzyża" jest p. Alicja Massarykówna, córka Prezydenta.

— **Uroczyste przedstawienie „Ślubów Panieńskich" w dniu imienin marszałka Piłsudskiego.** W niedzielę, 19 marca w dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego odbędzie się w Teatrze Wielkim uroczyste przedstawienie „Ślubów Panieńskich Aleksandra hr. Fredry. Udział biorą pp. E. Dziewońska, M. Malanowicz, W. Siemaszkowa, J. Kreczmar, J. Składanek, Wł. Ratschka, L. Lewicki.

Reszta biletów do nabycia w kasie Teatru Wielkiego i w kasie biura Abo Rutowskiego 2, tel. 26-56.

— **Dzisiejsze popołudniówki w Teatrach Miejskich.** Teatr Wielki gra po raz ostatni znakomitą komedję G. B. Shava pt. „Cezar i Kleopatra". Jest to fragment historji widziany oczyma współczesności. Tytułowe role grają: pp. Martini (Kleopatra) i T. Białoszczyński (Cezar). Reż. J. Strachocki. Dekoracje A. Pronaszki.

Ceny najniższe od 40 gr. do 3'50 zł.

Teatr Rozmaitości daje dziś po południu świetną komedję Devala „Mademoiselle". W głównych rolach: pp. W. Jakubińska, J. Kossocka, H. Krynicka, J. Chodecki, J. Kordowski, J. Machalski, Wł. Więckowski. Reżyserja J. Warneckiego. Dekor. O. Rex.

Ceny najniższe od 60 gr. do 3'50 zł.

— **Słynny tancerz japoński książe Yochi Nimura,** wystąpi tylko jeden raz w Teatrze Wielkim w dniu 22 bm. w wieczorze tańców japońskich. Stwarza on zupełnie nowy rodzaj tańców budząc nastrój mistyczny na widowni. Występy jego cieszyły się we wszystkich stolicach europejskich niezmiernem powodzeniem.

— **Teatr Rozmaitości** „Złota Ciocia" najweselsza komedja bieżącego sezonu cieszy się ogromnem powodzeniem. Zasłużone oklaski zbierają pp. Z. Wierzejska, w tytułowej roli cioci z prowincji, p. J. Warnecki, w arcykomicznej roli kochającego siostrzeńca, pp. L. Kwiatkiewiczowa i J. Berski jako para przemiłych staruszków, pełna uroku pani E. Bonacka, J. Kossocka, J. Niczewska, oraz zdobywca serc niewieścich L. Stępowski. Kapitalne figury lekarza bridżżisty tworzy p. Wł. Ratschka. Pomysłowa reżyserja p. J. Warneckiego. Abonament 9.

— **Poniedziałkowe przedstawienie „Don Carlos" po cenach zniżonych.** Poniedziałkowe przedstawienie operowe wypełnione zostanie przepiękną operą Verdi'ego „Don Carlos" graną w nowych dekoracjach proj. M. Wygrzywalskiego i w nowej inscenizacji dra L. Wallersteina generalnego reżysera Opery we Wiedniu. Ze względu na to, iż przedstawienie to transmitowane będzie na całą Polskę, ceny miejsc są najniższe od 45 gr. do 3'50 zł. Przedsprzedaż w kasie Teatru Wielkiego i w Małop. Ajencji Reklamowej.

— **„Aida" z Platówną, Karpową, Mossakowskim i Hołyńskim.** W czwartek 23 bm. grana będzie opera Verdi'ego „Aida" w znakomitej obsadzie przy współudziale świetnych solistów: Franciszki Platówny, Bronisławy Karpowej, Eugenjusza Mossakowskiego i Michała Hołyńskiego. Ze względu na świetną obsadę przedstawienie czwartkowe cieszyć się niewątpliwie będzie olbrzymiem powodzeniem, zwłaszcza ze względu na gościnny występ znakomitego barytona Eugenjusza Mossakowskiego

—o—

— **Uroczysta Akademję** ku uczczenia imienin Marszałka Piłsudskiego urządza Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w poniedziałek 20-go, o godz. 18-tej w lokalu własnym przy pl. Bernardyńskim 2. Wstęp dla członkiń i wprowadzonych gości wolny.

— **Instytut Fizyki U. J. K.** komunikuje, że ze względu na dużą frekwencję odczyt prof. dra S. Szczeniowskiego pt. „Rozbicie atomu" (z pokazami) zostanie powtórzony dziś w niedzielę 19 bm. o godz. 19 w sali Instytutu (Długosza 8). Czysty dochód przeznaczony na doraźną pomoc dla studentów Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego U. J. K.

— **Lwowskie Tow. Fotograficzne.** W poniedziałek, dnia 20 marca br. w lokalu L. T. F., pl. Marjacki 4 mówić będzie p. dr. Edward Grossman na temat: „Fotografja na usługach reklamy" z demonstracjami. Goście mile widziani. Początek o godz. 18'30.

— **Utworzenie nowej grupy artystów plastyków.** Ostatnie zawiązała się we Lwowie nowa grupa artystów-plastyków pod nazwą „Neoartes". Członkami tej grupy są art. plastycy Otto Hahn, Jerzy Janisch, Aleksander Krzywobłocki, Henryk Streng, i Aleksander Riemer. Grupa „Neoartes" weszła w całości w skład Lwowskiego Związku Zawodowego Artystów Plastyków.

Odznaczenie Lwowianina.

Białogród, 18 marca. (Tel. wł.) Król Aleksander odznaczył komandorją Orderu Korony Jugosłowiańskiej wybitnego artystę polskiego lwowskiego malarza St. Batowskiego „w uznaniu zasług położonych dla zbliżenia polsko-jugosłowiańskiego w dziedzinie sztuki". P. Batowski jest autorem jednego z najlepiej udanych portretów króla Aleksandra.

Zniesienie wiz dyplomatycznych.

Polska Agencja Publicystyczna donosi:

Według dotychczasowej praktyki, Ministerstwo Spraw Zagranicznych zaopatrywało polskie paszporty dyplomatyczne w t. zw. wizy dyplomatyczne. Obowiązujące obecnie w tym względzie przepisy, w szczególności zaś rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 14 kwietnia 1932 r. o dokumentach, upoważniających do przekroczenia granicy, nie przewidują tego rodzaju wiz na polskich paszportach dyplomatycznych.

Wobec tego Ministerstwo Spraw Zagranicznych więcej wiz takich udzielać nie będzie.

Przy rozpoczynającem się zwapnieniu naczyń krwionośnych użycie naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** prowadzi do regularnego wypróżnienia i obniża wysokie ciśnienie krwi. Zalecana przez lekarzy. 3153

Dr. EUGENJUSZ BARWIŃSKI.

STEFAN BATORY.
Jubileuszowe rozpamiętywania.

W wieku naszej jubileuszomanji, szukającej za wszelką cenę okazji do obchodów, zatraca się nieraz sąd zdrowy o ważności i celach takich uroczystości i zrozumienie, czego właściwie szukamy w tych wspomnieniach świetnej przeszłości.

Wśród festynów jubileuszowych wydaje się nieraz, jak gdyby ambicja aranżerów poto tylko pragnęła wznowić pamięć wielkiej świetności, przesławnych czynów, błyszczących sukcesów, by wspomnieniami tymi, tak jak próżny szlachcic kontrefektami możnych przodków ozdobić swą siedzibę i spoglądając na nie móc rość w dumę i pyszałkowstwo.

Nie tego szukać nam w przeszłości: czcząc w sercu, gorąco i głęboko wielkich bohaterów, szerząc ich kult nie pławić się w słońcu ich sławy, nie odziewać się w nią jak łyk w dni świąteczne w karmazyny, ale szukać tam przedewszystkiem wspomnień, odczucia i zrozumienia wielkich ich trudów i znojów, wielkich poświęceń i cierpień, krwawych zawodów i uczyć hartu, który ich wiódł ciernista drogą do wielkich celów.

Szukać przedewszystkiem nauki z tych dziejów płynącej, czerpać poznanie odwiecznych wad i przywar narodowych, które potrafiły najśmielsze zamiary niweczyć, najświetniejsze sukcesy marnować, najdzielniejszych mężów łamać i poznawać tragizm dziejów, które poprzez tak wielkie czyny i wawrzyny zawiodły nas do ruiny i utraty wszystkiego.

Niech takie rozpamiętywania i takie obrazy rozsnuwane w chwilach jubileuszowych uprzytomnią nam prócz owych dawnych, gorzko odpokutowanych i te nasze dzisiejsze, do owych tragicznych tak bardzo podobne ciężkie grzechy i winy, i zamiast festynowych mów dumnych i bombastycznych niech na usta nasze naprowadzą raczej słowa pokutne: Boże bądź miłościw!

W roku jubileuszowym przypomina my pamięci naszej jedną z najświetniejszych postaci, jaką nam w przeszłości dała Opatrzność. Niema potrzeby szerzej rozwodzić się nad tem, czem był Stefan Batory dla Polski, jakie miał zamiary, jak je w czyn wprowadzał, jak dźwigał orężem potęgę państwa, jak o jego siłę zabiegał wewnątrz, dbając o jego rząd, ustrój, porządek i karność, administrację o sądownictwo, skarb, wojsko, kościół, oświatę i kulturę. Zbyt dobrze wiemy o tem wszyscy i sławimy wielkiego męża, o którym słusznie mógł papież w żałobnem wspomnieniu wyrzec biblijne słowa: „Vir quo redempturus erat Israel".

Nie o tem dziś mówić chcemy; nie będziemy wyprowadzać barwnych hufców, które wiódł zwycięsko na wroga, ni roztaczać karmazynów i złotogłowiów sławy, którymi Polskę okrywał, ani wzbijać się w dumę i rozpamiętniając sławne czyny chełpić się: jak wielkimi byliśmy, skoro takich mieliśmy bohaterów!

Niech będą to raczej rozpamiętywania pokutne wielkich win i grzechów narodu, który nietylko nie zdołał zrozumieć i ocenić daru jaki mu dała Opatrzność, ale krok za krokiem rzucał wielkiemu mężowi kłody pod nogi, potrafił mu zatruć żywot, w zwątpieniu go pogrążyć. Przepełniła się snać czara goryczy skoro w ostatnich miesiącach życia wyrywa się z ust króla ciężka skarga, że mu była Polska ciężkim czyśćcem „miserrimum purgatiorum", gdzie „ciężki żywot" wieść musiał.

Zastał Batory stosunki nad wyraz opłakane: u granic groźne chmury, żądni zdobyczy wrogowie, w kraju rozbicie i rozprzężenie, nieład w administracji, sądownictwie, skarb pusty i zadłużony, wojska brak.

Zapowiedział, że nie chce być małowanym; pragnął sławy i chwały nie tylko dla siebie, ale przedewszystkiem dla państwa — i szukać jej chciał nietylko w bitwach ale i wewnątrz. Nie było dziedziny życia państwowego, do którejby ręki nie przyłożył; uczynił wszystko, czego się po znakomitym królu spodziewać było można, a był ostatnim, który mógł może jeszcze powstrzymać szlachtę, by nie zapominała o niezbędnych warunkach egzystencji niepodległego państwa.

Niestety i ten tak świetny zwycięzca wroga zewnętrznego nie zdołał dać rady z wewnętrznym; naród nie umiał i nie chciał go poprzeć w tych dążeniach, bo wstąpił bezpowrotnie na drogę wiodącą nieomylnie do upadku i zguby. Wydaje się, jak gdyby wszelkie wysiłki skupone były, aby się przed silnym królem zabezpieczyć; każde powodzenie, zamiast jednać uznanie, budziło tylko obawy, by król nie stał się zbyt potężnym. Zaślepieni chimerą wolności nie widzieli już Państwa; walka przeistoczyła się wprost w nienawiść do króla, a ta przysłoniła wszystko. Nie przebierano w środkach walki z znienawidzonym tyranem, nie cofając się nawet przed niegodziwymi potwarzami.

Dzieje sejmów za Batorego są niejakoby dziejami martyrologji wielkiego króla. Rozbieżność między dążeniami jego i szlachty ujawniła się już zaraz na sejmie koronacyjnym, gdzie poszło o sposób użycia pospolitego ruszenia przeciw Prusom; spotęgowała się na następnym toruńskim. Tam zamiast uchwalenia poboru potrzebnego na upokorzenie zbuntowanego Gdańska, poczęły się harce posłów z senatem o grani-

Myśli i słowa Józefa Piłsudskiego.

Na śmierć czy na życie, na zwycięstwo czy na klęskę — idźcie czynem wojennym budzić Polskę do Zmartwychwstania (1915 r.).

* * *

Żołnierz! Obejmuję nad Wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci Naszej ziemi ujrzały słońce swobody w całym blasku. Z Wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z Wami razem ślubuję życie i krew swoją poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia Jej obywateli. (12 grudnia 1918 r).

* * *

Cały nasz naród staje teraz przed zagadnieniami, które rozwiązać będzie mógł tylko przy nadzwyczajnym wysiłku i naprężeniu swej siły i woli.

* * *

Być silnym, to znaczy być silnym tam, gdzie walka się decyduje.

* * *

Nie wolno zasypiać na laurach świeżych zwycięstw, które utworzyły nasz byt narodowy.

* * *

Niech każdy... pamięta, że od jego sumienności w pracy, od jego wysiłku zależy, czy zabezpieczymy Narodowi to, czego po nas... Naród spodziewać się ma prawo: niezależność i pełną swobodę urządzenia się po swojemu w swojej Ojczyźnie. (1 stycznia 1919).

* * *

Niesiemy całemu Narodowi rozkucie kajdan, poszczególnym zaś jego warstwom warunki normalnego rozwoju (Rząd Narodowy).

* * *

Sztuka łamania przeszkód jest sztuką nieuważania tego lub owego za przeszkodę.

* * *

Słabość ma zawsze jedną konsekwencję — zamiłowanie do wielkich słów bez treści.

* * *

Jako rycerze walczący musimy mieć nietylko siłę ramienia, ale moc głowy i serca. (22 grudnia 1914).

* * *

Decyzja 6 sierpnia, którą obrałem — dała Polsce żołnierza, stworzyła to, czego Polska przedtem nigdy nie miała: siłę i chcę wierzyć, dała może inny typ człowieka.

* * *

Swoboda ta, to nie jest kaprys. Swoboda, to nie jest: mnie wolno wszystko, a drugiemu nic. Swoboda, jeśli ma dać siłę, musi łączyć i jednoczyć.

* * *

Państwa i narody, które na podstawie kłamstwa, na podstawie negowań prawdy podają myśl polityczną — dążą do zguby.

* * *

Tłumem można manifestować, tłumem można coś zburzyć — ale nic nie można wywalczyć, zdobyć (zadania praktyczne rewolucji).

* * *

Nie chciałem pozwolić, by w czasie, gdy na żywem ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbać mieczami nowe granice państw i narodów samych tylko Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszemi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło szabli polskiej. (5 sierpnia 1915).

* * *

Najsilniejszym czynnikiem, najsilniejszym motywem duszy, który przy życiu utrzymywał Legiony i który dał tak wybitne rezultaty — była nasza ambicja wewnętrzna. Ambicja ta żarła ludzi, starających się dowieść swemu otoczeniu i światu, że sami potrafimy zrobić z nas dobrych żołnierzy wbrew opinji Polski. Cechą bowiem charakterystyczną ówczesnego społeczeństwa polskiego — był głęboki brak zaufania do tego wszystkiego co jest polskie i głęboka wiara we wszystko to, co nie polskie. (O wartości żołnierza Legionów).

Zebrał
Dr. Kurzeja Bronisław.

Marszałkowi J. Piłsudskiemu w hołdzie.

Lwów w wigilję święta.

Miasto nasze przyłączyło się spontanicznym odruchem do akordu zbiorowego hołdu, jaki składa naród swemu Wodzowi i Budowniczemu Państwa. Pierwszy dzień wiosenny podniósł nastrój radosnego święta. Miasto rzesiście ilуminowane i udekorowane w barwy narodowe przybrało niecodzienny wygląd. Tłumnie przechadzający się po ulicach Lwowianie oglądali wczoraj wieczorem wspaniałe dekoracje, w jakich wystąpiły gmachy: Teatru Wielkiego, dworca głównego, poczty głównej, ratusza, izby skarbowej, dyrekcji kolejowej, koszar policji, dyrekcji ce i szeregu innych budynków. Domy prywatne przybrano flagami i nalepkami.

Józef Piłsudski w dziełach sztuki.

Wystawa w Muzeum im. Orzechowicza.

Godnem uczczeniem imienin Dostojnego Solenizanta i wyrazem gorącego pietyzmu jest niezwykle interesująca i bogata wystawa pamiątek, związanych z osobą Marszałka Piłsudskiego, urządzona w Muzeum im. Orzechowicza przy ul. Ossolińskich l. 3.

Uroczyste jej otwarcie odbyło się wczoraj o godzinie 11 przy udziale przedstawicieli władz, sfer artystycznych i instytucyj społecznych. Przybyli: w imieniu p. Wojewody naczelnik Wydz. Kasztelewicz, imieniem wojskowości płk. Czerniewski i płk. Kuczyński, kurator O. S. Gadomski, wiceprez. Dyr. Kolej. Świgost, prez. miasta Drojanowski z wiceprez. posłem dr. Z. Strońskim i wiceprez. Chajesem, zast. star. grodz. Matejski, star. pow. lwowski Eckhardt, dyr. Ossolineum Bernacki, b. wiceprez. miasta prof. dr. Chlamtacz, dyr. Arch. Miej. dr. Czołowski, kustosz Miej. Muzeum przem. art. dr. Hartleb, artyści Batowski, Rosen i w. in.

Do obecnych przemówił dyr. Czołowski, który przedstawił genezę myśli urządzenia wystawy, mającej na celu uczczenie 40-lecia pracy publicystycznej Marszałka Piłsudskiego. Wystawę zorganizowała Sekcja imprez Komitetu obchodu imienin Marszałka przy pomocy miejskich pracowników archiwalno-muzealnych. Nagromadzenie znacznej ilości zbiorów umożliwiła skrzętność archiwarjusza dr. Badeckiego i śp. prez. Neumanna, którzy, przebywając w czasie inwazji rosyjskiej poza granicami zajętego przez Rosjan Lwowa, zbierali na terenie austrjackim pamiątki legjonowe. Podziękował mówca prof. dr. Chlamtaczowi, jako kuratorowi Muzeum im. Orzechowicza, za użyczenie trzech sal na pomieszczenie wystawy, oraz wszystkim, którzy udzielili cennych pamiątek ze swych zbiorów.

Następnie zwiedzono wystawę, przedstawiającą się bardzo okazale. Zwraca przedewszystkiem uwagę obraz pędzla art. mal. St. Batowskiego, przedstawiający chwilę udekorowania herbu Lwowa orderem Virtuti Militari przez Marszałka Piłsudskiego. Obraz jest własnością p. Kazimiery Neumannowej. Ozdobiony orderem herb znajduje się również na wystawie. Zgromadzono wszystkie dzieła Marszałka, jak też wszystkie książki i wydawnictwa, jakie o nim napisano. Dwie stare książki mówią o dawnym rodzie Piłsudskich: podręcznik heraldyczny, oraz dzieło Flawjusza Wegecjusza „O sprawie rycerskiej", dedykowane Franciszkowi na Piłsudach Piłsudskiemu w r. 1770.

Jako najcenniejsze dokumenty zwracają uwagę: pierwsza odezwa Komendanta Legjonów i dekret stworzenia związku 19 p. p. Odsieczy Lwowa podpisany przez Józefa Piłsudskiego 19 listopada 1918.

Wśród obrazów wymienić warto zwłaszcza nieznany obraz Sichulskiego, przedstawiający trzy postacie w symbolicznem ugrupowaniu: Piłsudskiego, Wernyhorę i Stańczyka, zapożyczony, jak i wiele innych pamiątek, ze zbiorów p. Hipolitowej Śliwińskiej. Inne przedmioty pochodzą ze zbiorów miejskich oraz pp. Bol. Wysłoucha, płk. Zygmuntowicza, dr. Badeckiego i innych. Znajdujemy ciekawe karykatury Skwirczyńskiego, Czermańskiego, zbiór odznak i medalj legjonowych, listy, fotografje i t. p. **(mg)**

Imponująca manifestacja młodzieży szkolnej.

Wspaniałą manifestacją, urządzoną po raz pierwszy w tych rozmiarach i charakterze, oddała młodzież lwowska hołd Marszałkowi Piłsudskiemu.

Rano odbyły się uroczyste nabożeństwa i poranki we wszystkich szkołach, poczem młodzież męska i żeńska, począwszy od kl. III szkół powszech-

---

ce praw, posypały zarzuty przeciw królowi i potwarze o rzekome przywłaszczenie sobie skarbów tykocińskich. Wojnę z Gdańskiem musiał król prowadzić własnym sumptem.

Zaledwie doszło do upokorzenia Gdańska, nadciągnęła chmura ze strony Moskwy. Zaczyna się okres chwały Batorowej: zdawać się mogło, że pod wpływem zdarzeń zmieni się postawa sejmu. Nic podobnego: gdy po zdobyciu Połocka stanął król przed nim, żądając środków na dalsze działania wojenne, zamiast uznania spotkały go gorzkie wymówki za faworyzowanie oddanych sobie senatorów, za nagradzanie wiernych żołnierzy Węgrów. Nie obeszło się i bez potwarzy: rozsiewano wieści o wywiezieniu skarbów tykocińskich do Siedmiogrodu, o zamiarach porzucenia Anny. Ledwie pod koniec ruszyło posłów sumienie i zrozumienie koniecznej potrzeby, uchwalono wreszcie pobór; zanim go wybrano, jakiegoż hartu i zaparcia się trzeba było, by nie upaść na duchu, gdy zgłoniałe, uznojone rycerstwo domagało się żołdu, a w skrzyni skarbowej były pustki!

Na sejmie 1581 r. stanął znów jako bohater z pod Wielkich Łuk, promieniejący blaskiem sławy wojennej; marzy o dalszych zdobyczach, boć jeszcze w pochodzie nie dobiegł kresu. Karmi się nadzieją, że gdy stanie wobec szlachty i wyłuszczy dalsze zamiary, zjedna sobie nietylko wdzięczność za spełnione czyny, ale wzbudzi w sercach zapał i chęć dalszego prowadzenia tak szczęśliwej wyprawy. Bolesny spotkał go cios; zamiast wdzięczności zimna obojętność, zamiast wiary, nieufność i podejrzenia, zamiast koniecznego pośpiechu zgubna mitręga czasu, zamiast zaspokojenia koniecznych potrzeb przesadna dbałość o swobody i przywileje. Ile znów wysików i zabiegów trzeba było, by uzyskać te drobne, nie wystarczające środki, ile zmartwienia i zgryzot króla obarczonego odpowiedzialnością.

Nie poprawiło się nic i później, gdy świetne zwycięstwa zabezpieczyły granice i ugruntowały pokój; po uporządkowaniu Inflant sejm najbliższy schodzi znów na niczem, zawichrzony i zamącony zarzutami przeciw królowi, niecnemi kalumniami.

Nakoniec tragedja ostatniego sejmu 1585 r. Miał on ziścić przygotowywany przez króla oddawna plan wielkiej wojny przeciw Turkom; gdyby się był udał, stałby się zadatkiem innej zupełnie przyszłości Polski, boć dawał w ręce Batorego rozwiązanie kwestji wschodniej.

I znów te potężne dalekosiężne zamiary króla rozbiły się o warcholstwo posłów, gdy poszło o ukaranie przekonanego o zdradę i knowania z nieprzyjacielem warchoła Krzysztofa Zborowskiego. Nie zawahano się, stając w obronie zbrodniarza, udaremnić zawarcie sejmu, zniweczyć nadzieje królewskie, głosząc, że dzieje się to „w obronie praw, wolności, niebezpieczeństwa gardeł i poczciwości szlacheckich".

Nie dziw więc, że w tej tragicznej chwili zabrakło królowi cierpliwości, choć zawsze „starając się o pożytek i dobro narodu, niezważał na głosy złośliwe"; zdjęty gniewem straszliwym, rzucił się do korda i w pogardzie dla zuchwałego warchoła zanoszącego protestację cisnął mu w oczy słowa obelżywe: „zamilcz opoju!"

I nietylko z ludzi podlejszej konduity wiódł się niestety ten tłum warchołów; nie brakło wśród nich wielkich nazwisk. Wszak nawet prymas Karnkowski na sejmie w znacznej części solidaryzował się z obrońcami Zborowskiego, a później, niezważając, że mówi do posła moskiewskiego, nie wahał się wyrażać o królu ujemnie...

Przepełnił się kielich goryczy. Ów nieustraszony bojownik ugiął się wkońcu pod ciężarem tych nieprawości. Tak jak nieraz dawniej w rozterce ducha zaszył się w kniei niepołomickiej, zdala od ludzi, szukając ukojenia w ulubionej myśliwskiej rozrywce. Tu spisuje swój testament, przepełniony goryczą, skarżąc się w nim, że „ciągłemi szarpany potwarzami prowadził tu cierpkie życie".

I tu w tem odludziu w rozmowie z Andrzejem Opalińskim biada, że „wpadł tu w ten srogi czyściec, i by mu nieszło o sławę, puściłby to królestwo". Niech się nie ludzą, by dał tu swego synowca: „nieżyczyłbym mu tu królować, miałżeby swego synowca, dziecię optimae indolis dać na te jatki; uchowa mię i jego Pan Bóg. Ja już nawykłem istis turbis, ale on ginąłby w młodości swojej. Zresztą kto wie — i mnie się przykrzy — cóż wiedzieć, jeżeli ja jeszcze umrę królem!"

Oto jakie zbierał owoce wielkich trudów; nawet jemu, tak potężnemu wkońcu opadały ręce. Nie dlatego, by się nie czuł na siłach, by zmóc przeciwieństwa, ale dlatego, że wzdragał się przed gwałtem. „Walczego wam trzeba, tenby was potłumił, ja tego bych mógł, nie uczynię. Łatwie to i ja, by mi nie szło o duszę, o sławę łatwie bych tego dowiódł".

Taką tragiczną rozterkę zamyka się żywot jednego z największych królów — nawet i on pada jako ofiara złej wrogiej zmory: samolubstwa złe pojętej wolności.

I tu w chwili najwyższej rozterki ducha, która bodaj czy nie przyspieszyła przedwczesnego zgonu, ukazuje się wielkiemu królowi, podobnie jak w dziesięć lat później złotoustemu prorokowi Skardze, straszliwe widziadło okropnej przyszłości i padają pełne grozy słowa ostrzeżenia: „Przywiedziecie na szyję wasze kiedy tyrannum swemi sprawami"!

Takie to wspomnienia, myśli i refleksje nasuwa nam tegoroczny jubileusz. A na rozmyślania te trudno chyba znaleść chwili od dnia dzisiejszego stosowniejszej.

nych i młodzież szkół średnich zaczęła gromadzić się na placu św. Jura, placu Gosiewskiego i wałach Gubernatorskich. Niesiono ozdobne transparenty z napisami: „Niech żyje Marszałek Piłsudski!", „Cześć Komendantowi Legionów!", „Nie damy polskiego morza!", „Nie znamy wyrażenia „korytarz polski!" i t. p.

Młodzież pod kierunkiem nauczycielstwa udała się na ulicę Akademicką, gdzie uszeregowała się w zwarte kolumny, zajmujące całą przestrzeń ulicy. W udekorowanym gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej zebrali się na balkonie kurator Gadomski, nacz. Wydziału wojsk. dr. Weryński, nacz. Szkodziński, nacz. Zagajewski i inni przedstawiciele władz.

Odezwała się pobudka, — poczem cała zgromadzona młodzież odśpiewała Hymn państwowy. Przez megafon, ustawiony na balkonie, wygłosił przemówienie na cześć Solenizanta dyr. gimn. VII p. Kopacz, który w płomiennych słowach dał wyraz mocy, jaką indywidualność Piłsudskiego wywiera na współczesne pokolenie i zakończył okrzykiem na cześć Marszałka, który młodzież trzykrotnie powtórzyła. Następnie imieniem młodzieży przemówił uczeń gimn. II Jerzy Lerski, zaś uczeń Radwański odczytał rezolucje. Uchwalono je przez aklamację.

Rezolucja wyraża zapewnienie, że młodzież spełni ideę Wielkiej Mocarstwowej Polski, że chce być taką, jakimi byli ci, co z Komendantem w bój o Polskę ruszyli, i że spełni obowiązek, gdy tego zajdzie potrzeba, a teraz chcemy zapełnić pokłady statków polskich jako polscy marynarze.

Potężny chór młodzieży męskiej i żeńskiej, złożony z 500 głosów pod batutą p. Rylinga, odśpiewał Nowowiejskiego „Nasz Bałtyk" i „Pieśń I-ej Brygady" Kozietulskiego. Młodzież wznosiła okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta Marszałka Piłsudskiego oraz polskiego morza.

Obchód w przedszkolu państw. seminarjum ochroniarskiego im. Jachowicza.

W dniu 17 marca odbył się uroczysty obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego w przedszkolu semin. ochron. pod kierunkiem p. Cichmirskiej, przy współudziale uczenic III kursu semin.

W odświętnie przystrojonej sali zgromadzili się licznie rodzice dziatwy, grono nauczycielskie z przełożoną, oraz uczenice seminarjum.

Program ułożony pomysłowo i z dużym smakiem, wzbudził ogólne uznanie. Rozpoczął go obraz symboliczny p. Cichmirskiej „Królowa wiosna w hołdzie Piłsudskiemu". Dziewczynka cała w kwiatach, w koronie złocistej na głowie, złożyła wraz z życzeniami kosz kwiatów Marszałkowi przed Jego portretem. Wiodła ona cały hufiec dzieci-kwiatów: bławatków, różyczek, dzwoneczków, które kolejno wygłaszały wierszyki, nakoniec zaś wykonały piękny taniec.

Następnie uczenica III kursu wygłosiła przemówienie do dziatwy na tle namiotu legionowego przy współudziale zespołu chóralnego uczenic III kursu, które w mundurach hufca odśpiewały pieśni legionowe.

Nastąpiły produkcje chłopców w strojach żołnierzyków legjonistów, którzy przy akompanjamencie muzyki maszerując, śpiewali piosenki; komendę wiódł trzyletni Staś legjonista. Wszystkie dzieci kolejno przed portret Marszałka składały powinszowania własnoręcznie wykonane rysunkiem i wycinankami. Na zakończenie uroczystości zaśpiewały udatnie Marsz Pierwszej Brygady.

Rodzice dziatw wyrażali p. Cichmirskiej gorącą podziękę i wyrazy uznania za opiekę i pracę nad powierzoną jej dziatwą.

* * *

Szkoła Handlowa TSH ul. Franciszkańska 9, obchodziła wczoraj uroczyście dzień Imienin P. Marszałka

Z miejskiej komisji budżetowej.

We środę i czwartek odbyły się dalsze posiedzenia miejskiej komisji budżetowej pod przewodnictwem prezesa Höflingera, z udziałem Prezydjum i gener. referentów. — We środę prof. dr. Weigel referował dział V B. wydatków budżetu t. j. pomiary i regulację miasta. Referat przeszedł bez dyskusji. Następnie weszły na porządek dzienny dwa poddziały działu VIII (zdrowie publiczne), a to: budżet kanalizacji i asanizacji miasta (ref. prof. Matakiewicz), oraz budżet ogrodów i plantacyj miejskich (ref. p. r. Majewski). — W dyskusji nad referatem prof. Matakiewicza zabierali głos rr.: dr. Dwernicki, Litwinowicz, inż. Krykiewicz, inż. Lisowski, Szczyrek i Kwiatkowski. Podniesiono potrzebę wszczęcia przez gminę większych robót kanalizacyjnych, celem zatrudnienia jak największej ilości bezrobotnych. Równocześnie poruszono kwestję urządzenia w obrębie Lwowa nowych kąpielisk, zwłaszcza na Zamarstynowie i Persenkówce, przyczem inż. Krykiewicz, dziękując referentowi za popieranie tej pracy stwierdził, że dla budowy kąpieliska na Zamarstynowie przygotowano już plany i kosztorysy. — W dyskusji nad budżetem ogrodów i plantacyj miejskich zabierali głos rr. dr. Schmorak, Thom, Kurczyński, dr. Pisek, Seidel, Szczyrek, inż. Hausner, inż. Krykiewicz i Kwiatkowski. Omawiano między innemi sprawę ogródków działowych i potrzebę uporządkowania plantacyj na Wysokim Zamku, dalej poruszano sprawę uporządkowania ogrodu Kościuszki, skwerów przed M. K. O. i plantacyj w dzielnicy III.

W czwartek dr. Żygulski referował budżet teatrów miejskich. Wydatki na teatr tak zwyczajne jak i nadzwyczajne są preliminowane na sumę 1,052.923 zł. (w porównaniu do sumy 1,044.942 zł. z roku poprzedniego), w tem subwencja dla działu dramatycznego wynosi 300 tysięcy zł., dla Tow. Miłośników muzyki i opery — 220 tysięcy złotych.

W myśl uchwały, powziętej na jednem z poprzednich posiedzeń, po referacie tym odbyła się dyskusja nad budżetem teatrów oraz działu „Kultura i Sztuka". Zabierali w niej głos rr.: Kurczyński, Decykiewicz, dr. Sokal, dr. Schmorak, Włodzimirski, Bereś, Maksymowicz, inż. Majewski, ks. Żak, dr. Wasser, dr. Przygodzki, Hausner, Groer, oraz referenci Deszberg i Żygulski.

Podkreślono niedostateczne uposażenie działu „Kultura i Sztuka" (Kurczyński), wniesiono o wstawienie wzgl. podwyższenie pewnych sum na cele kulturalne ukraińskie (Decykiewicz). Stwierdzono, że wobec palących potrzeb społecznych i wzrastających w związku z tem zadań gminy w dziedzinie opieki społecznej — wydatki na teatry są za wysokie. Kwestjonowano zwłaszcza wysokość wydatków gminy na subwencjonowanie opery. Dr. Groer ze swej strony domagał się subwencjonowania opery równą kwotą jak dramatu.

Wypłynęła też na tapet podniesiona przez dr. Rothfelda sprawa publikacji p. Jakubskiego, wydanej przez T-wo badania historji wojennej Lwowa, która stała się przedmiotem ożywionej, miejscami gorącej dyskusji.

Napad na profesora gimnazjalnego.

Filja Państwowego Gimnazjum z ruskim językiem nauczania we Lwowie, mieszcząca się w Domu Narodnym, przy ul. Rutowskiego 22, była wczoraj widownią bandyckiego napadu na profesora tegoż gimnazjum dr. Jana Rogowskiego. O godz. 4-tej popołudniu dr. Jan Rogowski szedł do gimnazjum, ażeby pytać przy egzaminie eksternistów. Gdy wchodził z głównej bramy na schody, uczuł nagle silne uderzenie, zadane z tyłu jakiemś tępem narzędziem w głowę, poniżej lewego ucha. Pomimo silnego bólu, spowodowanego uderzeniem bokserem, rzucił się dr. Rogowski natychmiast w pościg za uciekającym osobnikiem. Osobnik ten biegł ulica Rutowskiego, następnie skręcił na ul. Ormiańską. Ścigany przez dr. Rogowskiego i widząc gromadzący się tłum, schronił się do bramy kamienicy przy ul. Ormiańskiej 2.

Dr. Rogowski dopadł go tam na schodach. Wówczas osobnik ten odtrącił dr. Rogowskiego i wybiegł ponownie na ulicę. Tutaj jednak został przez publiczność i dwóch nadbiegających posterunkowych ujęty. Odprowadzony na Komisarjat zeznał, że jest Ukraińcem, studentem Politechniki. Napad ten wywołał ogólne oburzenie.

w pięknie przystrojonej sali Gwiazdy. Do licznie zebranej młodzieży, oraz rodziców i publiczności przemówił prof W. Kamienobrodzki, kreśląc w pięknych słowach sylwetkę naszego Wodza Narodu. Podniosły wiersz Orłowskiego: „Józef Piłsudski" wygłosiła uczenica U. Pissówna. Następnie młodzież szkolna odegrała sztukę Schroedera „Rozkaz", reżyserji prof. Kamienobrodzkiego. Uczenice Szkoły p. Chrystofa wykonały cykl polskich tańców narodowych, pod kierunkiem prof. dr. Peterowej. Na zakończenie chór szkolny i orkiestra wykonały kilka pięknych utworów, a zebrana publiczność oraz młodzież odśpiewała „Rotę" Konopnickiej, jako ślubowanie przeciw zakusom niemieckim na Pomorze polskie.

CAPSTRZYK.

O godz. 18'30 na pl. św. Ducha zebrały się wszystkie orkiestry wojskowe i cywilne z różnokolorowemi lampionami. Po odegraniu „Pobudki" i marsza I. Brygady — orkiestry wśród ochoczych marszów rozeszły się w różne strony miasta.

NA KOPCU UNJI LUBELSKIEJ.

W czasie zbierania się orkiestr na pl. św. Ducha gońcy strzeleccy zapalili kilka żagwi i przyspieszonym marszem udali się na Kopiec Unji Lubelskie, gdzie zapalili smolne beczki i stosy drzewa. Po chwili szczyt kopca stanął w ogniu — którego blask rozchodził się daleko poza rogatki miasta.

POD POMNIKIEM MICKIEWICZA.

Równocześnie pod pomnikiem Mickiewicza zebrali się Legjoniści, Związek Strzelecki i liczne stowarzyszenia z płonącemi lampionami w ręku.

Po odegraniu hymnu państwowego i wysłuchaniu przemówienia rozległy się gromkie okrzyki na cześć Pierwszego Marszałka Polski — poczem orkiestra odegrała I. Brygadę.

Wśród huraganowych okrzyków na cześć Dostojnego Solenizanta pochód przeszedł głównemi ulicami miasta. Pochód rozwiązał się przed lokalem Związku Legjonistów na ul. Zielonej.

Korpus Kadetów nr. 1 im. Marsz. Piłsudskiego.

Pan Marszałek Józef Piłsudski na prośbę Tow. Przyjaciół lwowskiego Korpusu Kadetów oraz młodzieży nadał w dniu wczorajszym Korpusowi temu swe Imię.

Odtąd więc Korpus Kadetów Nr. I staje się Korpusem Kadetów im. Marszałka Piłsudskiego.

Walka wywiadowcy z komunistami.

Przed budynkiem, mieszczącym lokal Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy przy ul. Ormiańskiej, gromadzą się codziennie grupki bezrobotnych, oczekujących na przydział.

W dniu wczorajszym, po zakończeniu urzędowania w Urzędzie, gdy bezrobotni zaczęli się już rozchodzić, Samuel Margules, znany na tutejszym terenie komunista, wielokrotnie notowany i karany, rozrzucił plik ulotek treści antypaństwowej, poczem zaczął uciekać w kierunku placu Strzeleckiego.

Wywiadowca policyjny Krzan puścił się za nim w pogoń i zdołał go przytrzymać na pl. Strzeleckim. Margules zaczął krzyczeć i wyrywać się i uderzył wywiadowcę kilkakrotnie. Równocześnie kilku komunistów próbowało odbić przytrzymanego i w tym celu rzucili się na wywiadowcę, które mu nadbiegł z pomocą posterunkowy. W czasie szamotania ze strony napastników padł strzał, który zranił wywiadowcę Krzana w mięsień prawej ręki powyżej łokcia. Mimo to wywiadowca wraz z posterunkowym nie wypuścili przytrzymanego i weszli z nim do jednej z bram, którą zamknęli za sobą.

W międzyczasie zebrała się na placu grupa, złożona z kilkudziesięciu osób, która usiłowała przemocą wtargnąć do bramy i odbić przytrzymanego. Wywiadowca zaalarmował gwizdkiem i dwoma strzałami sąsiednie posterunki, nie raniąc nikogo. Wkrótce przybyli na miejsce czterej posterunkowi, którzy wkrótce tłum rozpędzili, przyczem aresztowano Rozalję Friedrich, znaną komunistkę, oraz dwóch innych komunistów.

Wywiadowca Krzan opatrzony przez pogotowie udał się natychmiast do Wydziału śledczego dla złożenia meldunku. Przy rewizji u Margulesa znaleziono kilka ulotek komunistycznych.

Obniżka taryf kolejowych dla gazet, książek i broszur

Ministerstwo Komunikacji, pragnąc poprzeć rozwój czytelnictwa i przyjść z pomocą wydawnictwom w ich ciężkiej obecnie sytuacji, obniża z dniem 1 kwietnia r. b. taryfę na przewóz paczek z czasopismami, książkami i broszurami.

Taryfa na przewóz paczek z czasopismami obniżona zostaje w granicach od 20—70 prc. zależnie od odległości. Za przewóz powyżej 600 kilometrów obliczana będzie opłata stała, taka jak za 600 km. Stawki obliczane będą według jednostek 5-kilogramowych, nie zaś 10-kilogramowych, jak dotychczas. Najniższa należność przewozowa za paczkę gazetową obniżona zostaje z 20 gr. na 10 gr. Umożliwi to dowóz gazet do miejscowości odległych nawet w minimalnych ilościach. Taryfy na przewóz książek i broszur obniżone zostały o 20 prc.

ZE SPORTU.

SUKCESY POLSKICH TENISISTÓW W NICEI.

Doroczny międzynarodowy turniej tenisowy w Nicei rozpoczął się w tych dniach, z udziałem polskich tenisistów, Hebdy i Tłoczyńskiego. — W pierwszym dniu turnieju obaj Polacy odnieśli zwycięstwo nad swymi przeciwnikami. Tłoczyński pokonał Jonesa bez trudu w dwóch setach 6:1, 6:2 a Hebda zwyciężył prawie bez walki Francuza Dupont 6:1, 6:1.

Poza to obaj nasi tenisiści, grając w parze w grze podwójnej zwyciężyli parę francusko-angielską: Mercier-Lord Charles Hope w trzech setach, 6:3, 2:6, 6:3.

WIELKI TURNIEJ HOKEJOWY W LONDYNIE.

W Londynie rozpoczął się sensacyjny trójmecz międzypaństwowy w hokeju lodowym, pomiędzy drużynami Anglji, Kanady i Stanów Zjednoczonych. Pierwszy mecz, rozegrany między Anglją i Kanadą, przyniósł zwycięstwo wicemistrzowi świata, Kanadzie w stosunku 4:1.

Program radjowy.

Niedziela, 19 marca.

DZIEŃ IMIENIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Lwów. (381). Godz. 9'45—10: Trans z Rembertowa fragmentu „Marszu Kadrówki". 10'05: Trans. z Poznania. Nabożeństwo. Uroczysta Konsekracja nowego biskupa polowego. 11'45—11'55: Przerwa. 11'57: Sygnał czasu z Obserw. Astronom. w Warszawie, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bież. 12.10: Kom. Państw. Instyt. Meteor. 12'15: Trans. z Warszawy z Filharmonji Warsz.: Uroczysta Akademja ku uczczeniu imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zorganizowana przez Okręg Warszawski Związku Strzeleckiego wespół z Polskiem Radjo. Wykonawcy: orkiestra filharm. pod dyr. Józefa Ozimiskiego. 14'20: Trans. z Warszawy. Koncert Reprez. Orkiestry Policji Państw. m. st. Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego. 14'40: Pogadanka konkursowa. 15: D. c. koncertu z Warszawy. 16: Trans. z Warszawy. Program dla młodzieży. Audycja ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. 16'25: Muzyka z płyt gramof. 16'45: Trans. z Warszawy. Przemówienie min. Ign. Matuszewskiego. 17: Trans. z Warszawy. Piosenki legionowe w układzie Wacława Lachmana 17'20: Trans. z Warszawy: „Droga do wolnej Polski". Słuchowisko Zygmunta Reissa i koncert chóru „Legun" 17'55: Odczytanie programu na dzień nast. 18: Tr. z Krakowa: Słuchowisko: „Wyzwolenie". 18'45: Rozmaitości. 19'05: Muzyka z płyt gramofonowych. 19'40: Trans. z Warszawy: D. c. koncertu. 20'15: Trans. z Warszawy: I. część przedstawienia w Teatrze Wielkim. 21'20: Wiadomości sportowe. 21'22: Trans. z Krakowa, Katowic. Wilna, Łodzi i Warszawy. Wiadomości sportowe. 21'30: Trans. z Warszawy. Recital fortepianowy Claudio Arrau. 22'15: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna. 22'55: Komunikaty. 23—24: Koncert orkiestry mandolinistów „Serenadu".

Poniedziałek, 20 marca.

Lwów. (381). Godz. 11'40: Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 11'50: Kom. Meteor. Gł. Wojsk. Stacji Meteor. 11.58: Sygnał czasu z Obserwat. Astronom. w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12'05: Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.10: Muzyka z płyt gramof. 13.20: Urz. kom. Państw. Inst. Meteor. 13.25—15.10: Przerwa. 15.10: Urz. kom. Państw. Inst. Eksportowego. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15'25: Lwowska Giełda Zbożowa. 15'30: Przerwa. 15'35: Koncert z płyt gramof. 16: „Listy i programy" w opr. dyr. J. S. Petry. 16'15: Muzyka z płyt gramof. 16'25: Lekcja języka francuskiego. (Kurs element.). 16'40: Trans. z Warszawy. Odczyt (z cyklu: „Zagadnienia gospodarcze" p. t.: „Przyrost naturalny i dochód społeczny w Polsce" — wygłosi p. Czesław Bobrowski. 17: Audycja łotewska. Przemówienie p. Wita Sulimirskiego: „Polska, a Łotwa", poczem koncert. 17'35: Trans. z Warszawy. Arje i pieśni w wyk. p. Ludmiły Szretterówny. Akomp. Ludwik Urstein. 17'55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Transmisja z auli Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, uroczystej Akademji ku czci śp. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego. 19'15: Rozmaitości i repertuar teatrów lwowskich. 19'30: „Na widnokręgu". 19'45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20: Transmisja z Teatru Wielkiego we Lwowie na wszystkie stacje P. R., opera G. Verdi'ego „Don Carlos". W I. przerwie: Wiadomości sportowe i dod. do Pras. Dziennika Radjowego. W II. przerwie: Krótki referat prof. Tadeusza Zielińskiego p. t.: „Goethe a religja", odczyta i objaśni red. Ostap Ortwin. 23'15: Komunikaty. 23—20—24: Muzyka taneczna z Warszawy.

Notowania giełdowe.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD GIEŁDOWY.

Na rynku walutowym nastąpiło uspokojenie. Dolar, którego najniższy poziom wynosił zł. 8'40, stopniowo powracał do dawnego kursu i od paru dni utrzymuje się przy cenie 8'85 zł., przy nieznacznych wahaniach, zależnie od nasycenia rynku podażą względnie od wzmożenia się popytu. Kursy dewiz kształtują się niejednolicie, przy dość słabych obrotach. Notowano przeciętnie: Nowy Jork 8'895 zł. (kabel), Belgja 124'85, Holandja 350, Londyn 30'80, Zurych 172'75, Berlin 212'45, Wiedeń 103. Dla papierów państwowych tendencja naogół słaba; płacono za 3 proc. budowlaną 42'50, 4 proc. inwestycyjną 106'50, 5 proc. konwersyjną 43'75, 5 proc. kolejową 38'75, 4 proc. dolarową 55, 7 proc. stabilizacyjną 58. Papiery dywidendowe pozostają w zupełnem zapomnieniu, podobnie też zainteresowanie dla papierów procentowych słabe. Usposobienie Giełdy pieniężnej i akcyjnej nadal wyczekujące.

Na Giełdzie zbożowej sytuacja niejasna. długotrwała zwyżka ustąpiła miejsca częściowej stabilizacji cen, następnie zaryswywać się poczęła grawitacja ku zniżce. Wojskowość zaprzestała zakupów, tylko tu i ówdzie pokrywają się jeszcze dostawcy i zapotrzebowanie ze strony młynów stosunkowe małe. Z końcem tygodnia płacono za 1000 kg. loco Lwów: pszenicę dworską zł. 35'50-36, dworską standartową 33'75-34'25, zbiorową 32'50-33, żyto jednolite 18'75-19, zbiorowe 18-18'25, owies biały dworski 15'75-16'25, dworski zadeszczony 13'75-14'25, zbiorowy zadeszczony 13'25 do 13'75, jęczmień przemiałowy 15-15'25, otręby żytnie 775-8, pszenne 9'950, jęczmienne 8'25-8'75, mąka pszenna luksusowa 62-63, 50 proc. 61-61'50, 60 proc. 58-59, żytnia 55 proc. 34'50-35, 65 proc. 32'50-33.

Usposobienie spokojne E. F.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 18 marca. (G).

Dewizy (tranzakcje):

Belgja 124'75, Holandja 360, Londyn 30'85, Nowy Jork 8'89-8'88, Nowy Jork kabel 8'90, Paryż 35'09, Szwajcarja 172'70, Sztokholm 163'25, Włochy 45'69

Obroty mniej niż średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8'86 Rubel złoty 4'79-4'78 i trzy czwarte. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212'40. Marki niemieckie banknoty 212. Fnt szterling banknoty 30'95.

Papiery procentowe:

3 proc. pożyczka budowlana 42'50 do 42, 4 proc. pożyczka inwestycyjna 105'50, 4 proc. pożyczka inwestycyjna serjowa 111'50, 4 proc. państw. pożyczka premjowa dolarowa 55'38-55'50 do 55, 5 proc. pożyczka konwersyjna 43'75-44-43'75. 5 proc. pożyczka kolejowa konwersyjna 38'50, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 57'50-57'75-57'50. 7 listy zastawne B. G. K. 83'25, 7 proc. obligacje B. G. K. 83'25, 7 proc. listy zastawne Banku Rolnego 83'25, 8 proc. listy zastawne m. Warszawy 42'25 do 42'75-42'25. 8 proc. listy zastawne B. G. G. 94, 8 proc. obligacje B. G. K. 94 8 proc. listy zastawne Banku Rolnego 94, Bank Polski 76'50. Starachowice 10'15.

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie słabsza, dla prywatnych papierów procentowych utrzymana. Obroty akcjami małe. W obrotach prywatnych 8 proc. dolarowa pożyczka Dillonowska 68-67 i trzy czwarte.

OGŁOSZENIA

KUPNO

JADALNIĘ

niewielką, piękną, współczesną, stolarskie arcydzieło, kupi znawca amator. Szczegółowe oferty do Administracji pod „Jadalnia" 529

POSAD POSZUKUJĄ

EMERYTKA

inteligentna, lat średnich, przyjmie zarząd domu za małem wynagrodzeniem — Zgłoszenia do Administracji pod „Miejscowość obojętna". 540

ZDOLNA KRAWCZYNI

poszukuje szycia w domach. Listy do Administracji Słowa „Zdolna". 545

MIESZKANIA

4 POKOJOWE

słoneczne mieszkanie, pełny komfort, wysoki parter w gmachu T. S. L. Bursy im. Boberskiej przy ulicy Pomatowskiego 11, zaraz do wynajęcia. Oglądać można między godziną 10—12 i 16—18. 541

POMOC LEKARSKA

Dr. ZOFJA WEPPER

Kosmetyka lekarska od 12 1. Choroby skórne i wener. od 3—4. Janowska 26, telef. 25-19. Chirurgja estetyczna leczenie żylaków, diatermja.

RÓŻNE

ZIOŁA LECZNICZE

według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, błednicy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi etc. **Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej!!!** Adres: **Liszki — Apteka.** 32

CZAPKI

studenckie, najlepsze tylko w wytwórni Jana Wittmana, Lwów, Trybunalska 1. 544

GŁUCHOTA

szum, cieknięcie uszów uleczalne. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: EUFONJA, Liszki 542

Obwieszczenie licytacji.

6 Urząd Skarbowy we Lwowie podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 6 kwietnia 1933 o godzinie 11 w lokal Firmy Ultramaryny przy ulicy Ogrodowej 3, Lwów Zniesienie, odbędzie się sprzedaż z licytacji jednej lokomobili jednocylindrowej patent Model R. N. 10 marki fabrycznej R. Wolf, Aktiengesellschaft Buckau Magdeburg w celu pokrycia zaległości podatkowych. Cena szacunkowa 53.280 zł.

Reflektanci mogą oglądnąć powyższą lokomobilę w dniach 4 i 5 kwietnia 1933 r. od godziny 10-tej do 12 w lokalu firmy Fabryka Farb i Ultramaryny.

Bliższych informacji udzieli 6 Urząd Skarbowy w godzinach urzędowych. 545

DAJ GROSZ NA CELE T. S. L.

ANDRÉ MAUROIS. 62

KRĄG RODZINNY.

POWIEŚĆ.

Z upoważnienia autora przełożyła

H. Hellerówna.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Zapadał zmierzch. Denisa, którą stary doktór zdołał nakłonić do zażycia chloralu (z rąk Sartoniego nie chciała przyjąć żadnego lekarstwa), zdrzemnęła się. Edmund siedział przy niej, trzymając ją za rękę. W pokoju było zupełnie ciemno. Około szóstej weszła Lucja i powiedziała, że napali trochę w piecu, gdyż noc zapewne będzie zimna. Edmund zdawał sobie sprawę, że w oczach tej ładnej dziewczyny, w oczach Solange i wszystkich, kogo widział po powrocie, jest tylko śmieszna figura męża, z którego zadrwiono w sposób tragiczny. Mimo to trzymał nadal w swej dłoni rękę żony, czuliny na każde drgnienie śpiącego ciała, i był dziwnie szczęśliwy w tej zupełnej abnegacji i rozpaczliwem poniżeniu. Około północy Denisa zbudziła się i poznała go.

— To ty, Edmundzie? — zapytała. — To ty, kochanie?

A potem dostrzegła płomienie tańczące w kominku i znowu poczęła krzyczeć.

XVIII.

Kiedy Edmund powrócił do Paryża, wszyscy wiedzieli o tem, co zaszło w Theoule. Villierowie prowadzili bardzo gościnny dom; towarzystwo na Jasnym Brzegu spędzało czas bezczynnie, było więc z natury gadatliwe, dramet zaś tego rodzaju zbyt interesował ludzi, by można było go ukryć. Tylko pan Prosper Holmann nie wszczynał żadnych rozmów z synem, lecz powierzył mu pewną misję w Londynie, a następnie inne w Holandji. Edmund rzucił się w wir pracy, jak nigdy dotąd; i nawet Börsch przyznał, że może jednak ten delikatny młodzieniec ma w sobie coś z Holmannów. Starsze panie, należące do rodziny, usiłowały nakłonić go do separacji lub do rozwodu. Najbardziej zajadła była ciotka Fanny, głęboko urażona tem, że skalano jej willę.

— Po tem, co zaszło, — mówiła, — nie będziesz mógł nigdy, moje biedne dziecko, odbudować zupełnie szczęśliwego małżeństwa. Nie wierze w „jedyne wypadki". Jeśli kobieta raz miała kochanka, będzie ich miała więcej... Trzeba patrzeć na życie bez złudzeń.

— Dlaczego ciotka Fanny wmawia sobie, że zna mnie lepiej, niż ja sam? — mówił Edmund ojcu. — Powtarza mi ciągle: „Są inne kobiety prócz Denisy". A ja wiem, że jest tylko ona jedna i że tylko przy niej byłem szczęśliwy...

Co dwa tygodnie jeździł do Cannes i odwiedzał doktora Cazenave. Stary lekarz był dobrej myśli, leczenie powoli lecz stale posuwało się naprzód.

— Lubię takie płomienne natury, — mówił stary lekarz, — potrafią one powrócić do życia. Otępienie i przygnębienie niepokoją mnie o wiele bardziej.

Nie pozwolił jednak Edmundowi odwiedzić żony.

— Obawiam się nawrotu choroby, — mówił jeszcze po trzech miesiącach. — W przyszłym tygodniu pozwolę jej napisać do pana.

Podczas następnej bytności Edmunda w Cannes, lekarz wręczył mu bilecik napisany przez Denisę. Zniekształcone, niezręczne pismo wzruszyło Edmunda. Treść listu zdradzała jeszcze brak równowagi. Prosiła, by jej przebaczył i przyjechał ją uwolnić. Doktór Cazenave mówił przedewszystkiem o poprawie fizycznej.

— Przybyło jej dwa kilo. Zaczyna zajmować się ręcznemi robotami. Szydełkuje. Następnym razem może pozwolę panu ją zobaczyć. Miewa jeszcze niekiedy dziwne myśli, ale są to opary, przykre wspomnienia, które same znikną.

Po upływie dwu tygodni przyjął już Edmunda Holmanna wesoło.

— Tym razem już niczego się nie obawiam. Zobaczy pan kobietę zupełnie normalną, — oczywiście o ile wyraz „normalny" ma wogóle jakiś sens.

Zawiózł Edmunda swym samochodem do pawilonu. Denisa, wsparta na ramieniu pielęgniarki, przechadzała się po ogrodowej alei, otoczonej bronzowemi wazonami pełnemi kwiatów. Wydawała się niezmieniona. Ujrzawszy męża, krzyknęła, podbiegła ku niemu i ucałowała go.

— Nareszcie! — zawołała. — Jakże czekałam na ten dzień!

Spojrzał na nią. Tylko oczy miała zlekka zamglone.

— Zabierzesz mnie stąd, Edmundzie? — spytała pełna nadziei.

Edmund spojrzał nieśmiało na doktora.

— Jeszcze nie dziś, — rzekł doktór Cazenave, — Mogą państwo odbyć nie wielki spacer, ale proszę powrócić wieczorem... Za dwa tygodnie, jeśli wszystko pójdzie dobrze, zwrócę pani wolność.

Edmund poszedł po samochód. Kiedy wrócił, jego żona, już w kapeluszu na głowie, wesoła, wydała mu się jego dawna Denisa. Doktór Cazenave odprowadził ich do bramy. Była wczesna wiosna, powietrze było niezwykle łagodne. Szofer zawiózł ich daleko od morza. Denisa pytała o teścia, o dzieci....

— Ach! Jak ojciec będzie szczęśliwy, kiedy cię zobaczy! — powiedział Edmund. — On jeden nie usiłował nigdy nas rozłączyć.

Denisa spuściła oczy.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Julian Bernadiuk. Z drukarni „Słowa Polskiego". Lwów ul. Zimorowicza 15.

NAUKA LITERATURA SZTUKA

Rok I. DODATEK TYGODNIOWY Nr. 12.

PRZEJŚCIA OSSOLINEUM PRZED STULECIEM.

Przed pięciu laty święcił Lwów setny jubileusz powstania Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Sto lat bowiem minęło w r. 1927 od momentu przywiezienia do Lwowa bogatych zbiorów Józefa Maksymiljana hr. Ossolińskiego i połączenia ich ze zbiorami ks. Henryka Lubomirskiego w murach dawnego klasztoru Karmelitanek. Iście magnacka ta fundacja, najbardziej obywatelski gest dwóch znakomitych mężów — to pamiętna data w dziejach Lwowa i b. dzielnicy austrjackiej, której bezwzględne germanizowanie i straszliwie wzrastające ubóstwo umysłowe — domagały się coraz bardziej trwałego bastjonu dla obrony kultury narodowej.

Bez porównania jednak mniej wie tutejsze społeczeństwo o drugiej, setnej właśnie w bieżącym roku przypadającej rocznicy podjęcia nadzwyczaj trudnej roli przez Zakład im. Ossolińskich i smutnych jego perypetyj, które omal nie położyły kresu tak doniośle zapowiadającej misji Zakładu. Tragiczne te przejścia wynikły w związku z ogólną sytuacją polityczną kraju, z tajną konspiracją niepodległościową, rozpoczynającą się właśnie w r. 1833 po nieudałej partyzantce Zaliwskiego i z wzmagającym się również w tym samym roku uciskiem kulturalnym i narodowościowym, stosowanym wobec podległych ludów przez monarchów Świętego Przymierza, odnowionego na zjeździe w Müuchengrätz.

Konspiracja polityczna Galicji, 1833—1841, stanowi odrębną, niedość jeszcze dobrze znaną kartę dziejów tej prowincji. Jest to okres jeden z najżywszych i najofiarniejszych, jeśli chodzi o stosunek do ogólno-polskiej idei wolnościowej. Źródła tej akcji tkwią poza krajem, na emigracji we Francji i Szwajcarji — tam, gdzie w podziemny byt wkraczać poczęła wyzwoleńcza i demokratyczna idea Mazzini'ego i jego polskich współtowarzyszy (Młoda Europa — Młoda Polska); siły rozrodcze jednak konspiracja ta czerpać musiała w kraju. I oto okazało się, że Galicja, ta marniejąca i zdawałoby się upadająca coraz bardziej na duchu narodowym połać kraju — wznosi się nagle do niespotykanego dotąd poświęcenia i zapału. Tajna konspiracja polityczna, wychodząca z Krakowa i Lwowa, promieniować poczyna na całą niemal Polskę. Ona to da początek Stowarzyszeniu Ludu Polskiego, Konarszczyźnie, programowi ks. Ściegiennego i dziesiątkom związków, rozrzuconych po całej Polsce.

Ideowy podkład tego ruchu wciąga w swój krąg także i lwowskie Ossolineum, instytucję pracy cichej i twórczej, a jego dyrektor, człowiek kryształowego charakteru — swojem zaufaniem u władz zaborczych — pokrywa współudział drukarni Zakładu w propagandzie nowych haseł.

Właśnie przed stu laty — w r. 1833 rozpoczął się okres najżywszego udziału Zakładu Ossolińskich w propagandzie narodowej. Drugi po ks. Fr. Siarczyńskim — dyrektor zbiorów, Konstanty Leliwa Słotwiński (od r. 1831) poza swem całkowitem oddaniem sprawom instytucji — żywił gorące uczucia patrjotyczne i po ciężkiej walce, jaką sam ze sobą stoczyć musiał — uznał, że jedyny ośrodek kultury narodowej, jaki wówczas zabór austrjacki — poza Krakowem — posiadał, nie może pozostać na uboczu od najgorętszych pragnień narodowych. Wszak najczulszym, najłatwiej a równocześnie i najgłębiej sięgającym w wszystkie warstwy — instrumentem szlachetnie pojętej propagandy — jest właśnie nie co innego, jak literatura piękna, a przedewszystkiem poezja romantyczna A. Mickiewicza, Brodzińskiego, Goszczyńskiego i innych. Ta literatura, wciągnięta na indeks zakazanych książek, jako „bibuła" rewolucyjna — nie miała dostępu do miljonów umysłów, pogrążonych często w ciemnocie analfabetyzmu czy w uciśku narodowościowym po nieudałej próbie powstańczej. Słotwiński zatem zrozumiał, że żywem posłannictwem Zakładu, na czele którego postawił go ks. Henryk Lubomirski — jest podnieść ducha narodowego przez drukowanie i roz-

KONSTANTY SŁOTWIŃSKI.
Fragment z rysunku naocznego świadka: Więźniowie stanu w kaplicy Kufsteinu.

powszechnianie tych utworów, które wprawdzie dla systemu Świętego Przymierza były literaturą rewolucyjną, ale dla Polaka, nawet najbardziej lojalnego wobec Austrji, o ile tylko miał zrozumienie dla ideologji niepodległości, nigdy nie mogły mieć znamion zbrodni ani głównej ani pospolitej.

Utwory Mickiewicza, jak „Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego", „Reduta Ordona", „Do Matki Polki", lub wojskowe pieśni powstańcze przenikały wprawdzie z Francji i Szwajcarji do Polski, głównie przez porty nadbałtyckie (Rygę, Kłajpedę, Królewiec), bądź też przemycane były z niesłychanem narażaniem się przez emisarjuszy emigracyjnych, ale były to ilości znikome wobec setek tysięcy umysłów, pozbawionych najpiękniejszych wzlotów poezji romantycznej. Już z końcem 1831 r. i w ciągu 1832 r. lwowskie Koła emigranckie poczęły przypuszczać ataki do dyrekcji Ossolineum, chcąc użyć jej drukarni do tłoczenia zakazanej literatury. Słotwiński, który tuż po upadku powstania, przygarnął do Zakładu jako personal techniczny kilku Polaków — emigrantów w miejsce Niemców — wahał się tak długo, dopóki sumienie narodowe nie rozgrzeszyło go z przysięgi, złożonej na wierność cesarzowi.

Poczęto więc z zachowaniem wszelkich ostrożności i tajemnicy drukować w Ossolineum utwory Mickiewicza, „Pieśni Patrjotyczne z Powstania 1831 r.", „Treny Wygnańca", znaną broszurę gen. Kniaziewicza: „Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość", wreszcie „Czasopismo", mające na celu rozbudzić poczucie narodowe, pozbawione jednakże treści podburzającej, co mu później w procesie zarzucano. Poza drukami tłoczono litograficzne podobizny zasłużonych Polaków. Według pewnych zeznań w późniejszem śledztwie — Ossolineum stało się również terenem powstania i działania Towarzystwa Wolności Narodowej, które miało na celu nawiązanie łączności między związkami galicyjskiemi a pozakordonowemi. Celem odwrócenia uwagi władz od właściwego miejsca druku — podawano na kartach tytułowych jako firmy nakładowe — różne drukarnie francuskie, przeważnie w Paryżu, Avignon lub Besancon, co składano bardzo często czcionkami gotyckiemi z drukarni rządowej Salamonowicza, lub też sprowadzonemi z drukarni warszawskiej Emanuela Glücksberga. Druki szły bądźto w bezpośredni kolportaż osób wtajemniczonych, bardzo często wywożono je za kordon, bądźteż w sprzedaż księgarską do znanych antykwarjatów lwowskich Milikowskiego i Wilda, Igla i Bodeka.

Ta działalność Ossolineum, prowadzona szczególnie silnie w r. 1833 — uległa nagle gwałtownej przerwie już w roku następnym. Dzień 17 kwietnia t. r. rozpoczął tragiczne pasmo udręczeń, zarówno dla samego dyrektora Słotwińskiego, jak i całego personalu, tudzież osób, związanych z akcją rozpowszechniania druków. Kilkakrotne rewizje, doprowadzające aż do przekopywania ogrodu, otwierania kanałów i badania ekstrementów (mistrzem w tych praktykach rewizyjno-śledczych był osławiony później sędzia śledczy Ign. Zajączkowski), opieczętowanie urządzeń drukarskich i całego Zakładu, groźba zwinięcia go bądźto przez połączenie z biblioteką uniwersytecką, bądź też przez wywiezienie zbiorów do bibljoteki nadwornej w Wiedniu, wreszcie aresztowanie Słotwińskiego i personalu Ossolineum i przewlekłe, z nieubłaganem dręczeniem prowadzone przez trzy lata śledztwo — oto etapy tej potwornej gehenny, którą kończy wreszcie wyrok, wydany dopiero 25 lutego 1837 r. W sprawie przyspieszenia tego procesu interwenjował sam cesarz Ferdynand, któremu odpowiednią prośbę przedłożył Wacław Zaleski, ówcześnie sekretarz gubernjalny, za pośrednictwem Ludwika Taaffe'go, prezydenta najwyższego trybunału sprawiedliwości we Wiedniu.

Wyrok sądowy, łączący sprawę Ossolineum i wyprawę Zaliwskiego — skazał Słotwińskiego na 8 lat ciężkiego więzienia w Kufsteinie, Zaliwskiego na 15 lat tej samej kary. Posępny i groźny przejmujący epilog szczytnej służby narodowej Zakładu im. Ossolińskich — stał się niestety tylko prologiem do jeszcze bardziej ponurej tragedji. Rozpoczęła się ona w osobistem życiu zasłużonego Słotwińskiego z chwilą wejścia w zimne mury Kufsteinu, a nawet po opuszczeniu ich — w krwawe dni rabacji galicyjskiej.

Dr. M. Tyrowicz.

ZBIGNIEW PRZYGORSKI.

TRUP W ULICZCE.

Pod czystem, gwiezdnem niebem wśród nocy tampjonów
przemarzłych drzew okiście rozpacznie wiatr urąga.
W osamotnieniu martwem serce moje kona —
czyjeś ręce zimne chciałbym całować gorąco!

Cóż z tego, że bieżnia życia jest taka szeroka,
że mogę na niej spotkać lupanar i salon...
jasny, prosty szlak celu umknął mi z przed oka...
idę naprzód: automat, depcząc wszystko bez żalu.

Gladjatorzy rozumu, potentaci wiedzy
głowią się niestrudzenie nad jednością w wielości...
Jednostka? Ludzkość? Szczęście?... Z myślami się biedzą —
Poco? Wszak przez życie można przejść o wiele prościej.

Święte klechay, bajania, dawnom w sobie rozłupał
ostrzem bolesnej prawdy, bijącej na trwogę...
— Raz w ciemnej, bocznej uliczce natknąłem na trupa,
starałem się go minąć — lecz dotąd nie mogę!!!

Dwaj prawnicy polscy doktorami „honoris causa" uniwersytetu w Lille.

Senat Uniwersytetu w Lille uchwalił przyznanie dyplomów doktorskich honoris causa prawnikom polskim p. Jarra, profesorowi Uniw. Warsz., i Lutostańskiemu, obecnemu dziekanowi Wydz. prawa Uniw. Warsz.

Uroczystego wręczenia obu dyplomów dokona dnia 25 b. m. rektor Chatelet, prezes Tow. Alliance Franco-Polonaise, w obecności p. Chłapowskiego, ambasadora R. P. w Paryżu. Akademja okolicznościowa w wielkiej auli Uniwersytetu oraz bankiet reprezentacyjny uzupełnią program uroczystości.

Marinetti a futuryzm w plastyce.

W ustalaniu się nowych wartości w sztuce nowoczesnej zaznaczył się odrębnie na tle ogólnym ruch futurystyczny we Włoszech, który powstał tam samorodnie. Ten ruch potężny i żywiołowy nie ograniczył się wyłącznie do poezji, w której się wszczął, lecz zakreślając coraz to szersze kręgi, posiadł wszystkie dziedziny sztuki, a nawet stał się ożywczem tchnieniem dla odrodzenia narodu włoskiego.

Futuryzm — już sama nazwa starczy za program — przedewszystkiem zrywa z przeszłością i to radykalnie. Sam chce być ze siebie, wyjść z teraźniejszości i przejść do przyszłości. Równocześnie z rewoltą młodych twórców Italji, a raczej nieco wcześniej, kształtuje się też i we Francji nowe oblicze artystyczne i szukanie nowych ideałów staje się powszechnem dążeniem, przechodząc powoli do innych krajów Europy, a w czasie wojny staje się dominującem. Jest jednak w futuryźmie włoskim coś innego, nowego, co mu nadaje cechy odrębne i wyznacza w całokształcie nowoczesnych dążeń artystycznych pozycję wręcz oryginalną. Przedewszystkiem jest w nim żywiołowość tak potężna, że na jego terytorjum trudno mu się przeciwstawić.

Futuryzm wyszedł z poezji. Marinetti był tym, który świadomie zupełnie zerwał z przeszłością i położył podwaliny pod nowe jutro artystyczne. Jego wystąpienie stanowi epokę w rozwoju artystycznym Włoch. Niebawem przyłącza się do niego grupa plastyków — 8 marca 1910 — Boccioni, Carra, Severini, Balla, Russolo. Cóż oni wnoszą nowego do sztuki na miejsce zburzonych ideałów?

Same dzieła sztuki świadczą najpełniej o żywotności nowych idei, lecz również wiele mówią nam wynurzenia osobiste tego, który stał się duchem ożywczym przełomu artystycznego. Marinetti w sali Kasyna i Koła lit.-art. we Lwowie, ujmując całokształt współczesnego oblicza duchowego Włoch i jego stosunek do futuryzmu, określił też istotę nowych problemów w plastyce, a później w rozmowie prywatnej zechciał mi jeszcze objaśnić kilka kwestji.

Marinetti będąc tak żywym wyrazem swego czasu, odczuwa wszystkie jego drgnienia i związki, nie może nie spostrzec potężnego rozwoju architektury. To też uwagi swe o plastyce poprzedza apoteozą dzisiejszej architektury, której przez nowe materjały otworzyły się nieznane możliwości. I tu już odczuwa działanie potęgi geometrji.

Poezja jednak przeważa, ona to ustala nowe wartości, w plastyce przez mechanizację form dochodzi się do poezji — Marinetti nigdy nie przestaje być poetą. Futuryzm w plastyce polega zasadniczo na tem, że nie zadowala się on na przedstawieniu pewnego przedmiotu, ale zarazem ujmuje jego stosunek do wszechświata, wzajemne przenikanie się przedmiotów w przestrzeni, równoczesność stanów ducha (simultaneite). W obrazie futurystycznym oddaje artysta nietylko to co dzieje się w danej chwili, lecz i to co było przedtem i to, co ma nastąpić. Dynamismo plastico — poszukiwanie ruchu, ekspresja ruchu, dążenie do jego przedstawienia to druga zasadnicza cecha futuryzmu.

Marinetti przeciwstawia futuryzmowi włoskiemu kubizm francuski, tam ruch, energja, dynamika, tu spokój, statyka, tektonika. Wrodzony Francji bon gout est en même temps sa force et son danger; łatwo mu bowiem skostnieć, a tego obawia się Marinetti przed-

LUIGI RUSSOLO: „Synteza ruchu kobiety.

wszystkiem, jak i też ducha z dawnych muzeów. Odmienność włoskiego krajobrazu, jego różnorodność, tu górzystego, tam równego, wywołuje w duszy włoskiej pragnienie zmiany, co niezwykle sprzyja rozwojowi artystycznemu.

Nowe też horyzonty przed plastyką współczesną otwiera aeromalarstwo, w którem dążenie do ruchu, rytmu i abstrakcji znajduje niewyzyskane dotychczas możliwości.

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach teorja Marinettiego futuryzmu w plastyce, znana już pozatem z różnych jego manifestów, jak i też samych plastyków.

Radykalne zerwanie z przeszłością, równoczesność przedstawienia stanów ducha (simultaneite) i dynamika plastyczna stają się podstawą futuryzmu włoskiego. Takie określenie jego podstaw kształtowania nie wyczerpuje całego zasobu środków formalnych i możliwości artystycznych, wszystkie one jednak wypływają z tego zasadniczego nastawienia do rzeczywistości. W obrazie futurystycznym powstaje bowiem nowa rzeczywistość, która jako taka nie ma żadnych relacji z tą codzienną, niektóre jej tylko elementy przechodzą do rzeczywistości w sztuce, poddane już jednak nowym prawidłom.

Futuryzm zwraca się do świata wewnętrznego, do świata ducha. Nie jak ekspresjonizm, w którym przeważają pierwiastki duchowe, dążenie do wyrazu, do wypowiedzenia treści wewnętrznych, zazwyczaj z pogwałceniem świata form zewnętrznych, z jego deformacją. Futurysta podporządkowuje wprawdzie również te formy wzięte ze świata zewnętrznego swoim celom, lecz pozostaje w zupełnie innym stosunku do tego świata, ujmuje go bowiem w związku z człowiekiem, wszystko w wszechświecie ciąży ku sobie, przenika się. Pozostając zasadniczo w kręgu świata widzialnego, jest stanowisko futurysty wybitnie egocentrycznem, gdyż świat rzeczywisty istnieje dla niego przez stany duszy człowieka. Obraz futurystyczny jest więc realizacją naszych stanów duszy.

Jaki jest jednak stan naszej duszy — nie jest on zjawiskiem jednolitem, składa się nań szereg czynników, elementów, motywów, które są odpowiednikami pewnych zjawisk przyrody, przedmiotów, zdarzeń itp. Na przytomność stanu naszej duszy składa się szereg elementów i motywów, egzystujących obok siebie. Futuryście chodzi o równoczesność tych elementów stanu duszy, gdy jednak chce je sobie uzmysłowić — tu wchodzi w grę wyobraźnia plastyczna — zaznacza się nowy czynnik, a mianowicie czas. Uzmysłowienie, uplastycznienie w naszej wyobraźni dążącej do zobrazowania stanu duszy, musi porwać ułamek choćby sekundy, a więc rozgrywa się w czasie.

Nie mógł futuryzm oczywiście wyjść po za możliwości plastyczne — plastyka bowiem jest sztuką przestrzeni, nie czasu — i w samej realizacji artystycznej mógł się oprzeć tylko o środki plastyczne. Jednak w dążeniu do oddania równoczesności stanów duszy tkwi pęd do rozbicia dotychczasowych więzów.

Również i dynamika — a futurysta chce dać dynamizm uniwersalny, nie jeden tylko ruch — w plastyce jest przezwyciężeniem do pewnego stopnia czasu, ruch bowiem związany jest z czasem. Dynamikę w plastyce wyraża futurysta przez rytm, a więc przez powtarzanie pewnych jednostek formalnych, w ściśle określonym porządku. Rytmika dominuje w obrazach futurystycznych. Okazuje się więc, że futuryzm mimo zapożyczania form z świata zewnętrznego, jest jego negacją, stara się bowiem przezwyciężyć ogólne prawidła materjalne, opierając się na nowych przesłankach, będących wyrazem stanów duchowych.

Od pierwszego wystąpienia futurystów dzieli nas już przeszło lat 20. — Boccioni nie żyje, Severini, Carra, przeszli do konstrukcji w obrazie. Wprawdzie to konstruowanie obrazu wyprowadzić można z dążeń do ścisłości matematycznych — futurysty upaja bowiem abstrakcyjność matematyki — jest już jednak w kompozycjach Severini'ego. Carr'y klasycyzm, brak im dynamiki, a jest tektonika, statyka. Te same zasady kształtowania są u kubistów francuskich, choć o odrębnym charakterze.

Zacytałem więc Marinettiego jak osądza ten kierunek, który pozostaje w sprzeczności do pierwotnego futuryzmu.

Marinetti uważa go za pochodny od futuryzmu, od którego cały modernizm włoski wziął swój początek, lecz — jak się wyraża — jedni poszli naprzód, drudzy się cofają. Skostnienie w jednem dążeniu, buńczucznie młodemu i naprzód dążącemu, dynamikę naładowanemu twórcy, jakim jest Marinetti, pozostanie nie do przebaczenia, a zwłaszcza zwrócenie się do muzeów, do przeszłości, jak czynią to „valori plastici".

Dr. Helena Blumówna.

Zapisujcie się na członków LOPP.

O zbiorowe wydanie dzieł Brzozowskiego.

Wydawnictwo Literacko - Naukowe Wojciecha Meiselsa w Krakowie, które tak starannie wydało dzieła Kasprowicza wraz z jego przekładami z literatury greckiej i angielskiej, ogłosiło przed dwoma prawie laty subskrypcję na „pierwsze wydanie zbiorowe dzieł Stanisława Brzozowskiego" Prospekt tej edycji był zaiste wspaniały, zapowiadał bowiem w 24 tomach broszurowanych lub w 15 oprawnych „wszystkie oryginalne dzieła, rozprawy, studja, artykuły, oraz nieogłoszoną dotąd korespondencję" wielkiego myśliciela polskiego. Cena w prenumeracie stosunkowo niska, bo za komplet broszurowany wynosiła 6 zł. miesięcznie, za oprawny w płótno 10 zł. Każdy, kto pragnął nabyć dla siebie poszczególne tomy dzieł Brzozowskiego i zetknął się z prawdziwą lichwą, uprawianą przez chciwych antykwarzy, którzy np. za „Legendę Młodej Polski" żądali 25 zł. a za „Głosy wśród nocy" czy „Idee" po 15 zł., każdy chętnie zapewne zgłaszał swoją gotowość subskrypcji.

Niezależnie od tego motywu ekonomicznego, krystalizowała się świadomość, czem stanie się dla współczesnej kultury polskiej wydanie dzieł wszystkich Brzozowskiego, udostępnienie intelektualistom pełnej puścizny pisarskiej myśliciela i działacza, walczącego przez całe swe tragiczne życie o ten typ rzeczywistości kulturalnej polskiej, który dziś zaledwie spełniać się zaczyna. Wówczas i badania nad całemi kompleksami myśli Brzozowskiego i jej wpływu na pokolenie współczesne nabrałyby pewnej jednolitości, która wtedy tylko może istnieć, jeżeli przed badaczem znajduje się skompletowana już edycja dzieł pisarza.

Ale widocznie fata jakieś rządzą we wszystkich poczynaniach zarówno badawczych jak wydawniczych, dotyczących Brzozowskiego. Brak bowiem do dziś dnia monografji, godnej wielkiego wizjonera „świata pracy". dwa lata dobiegają, a z zapowiedzianych tomów jego dzieł wszystkich nie ukazał się dotąd ani jeden. Wydawnictwo otoczyło się pasem dostojnej ciszy i dyplomatycznej mgławicy. Wszelkie listy z zapytaniami pod adresem Wydawnictwa pozostają bez odpowiedzi. Tworzy się naprawdę dokoła zamierzonej edycji niby legenda, co gorsza, tajemnicza sieć przypuszczeń, że oto nie doczekamy się nigdy zbiorowego wydania pism Brzozowskiego. Coprawda, u nas tego rodzaju niespełnione zapowiedzi są na porządku dziennym. Można się było przyzwyczaić. Przypomnę t. zw. „sejmowe wydanie" dzieł Mickiewicza, od piętnastu mniejwięcej lat zapowiadane i do dziś, jak słychać, niezrealizowane. Przypomnę dalej sprawę pism Norwida, którego nowe wydanie „Pism wybranych" po dziesięciu latach przeszło ukazało się w roku pańskim 1933 na ordynarnym, bibulastym papierze, po równie ordynarnej wysokiej cenie 12 zł. Nie słychać również o tem, aby miały ukazać się dalsze tomy „Dzieł wszystkich" Słowackiego, oraz dalsze tomy „Pism" treści filozoficznej i społecznej Abramowskiego, których wydawanie rozpoczęto jeszcze w roku 1924.

Jak widać z tego pobieżnego zestawienia, operowanie w naszych stosunkach wydawniczych astronomicznemi niemal cyframi 25, 15 czy 10 lat weszło już w modę, powiedziałbym nawet, w system. Czy brak zwartej organizacji w naszej pracy wydawniczej, powolny, leniwy jej rytm, czy jakaś tchórzliwa ostrożność i obawa ryzyka w przedsięwzięciach edytorskich, czy wreszcie brak szerszego oddechu w kalkulacjach ekonomicznych? A może poprostu przesadne oglądanie się na zysk, zwłaszcza u wydawców prywatnych? Czy to wszystko powoduje owe skandaliczne już opóźnienia, owe kompromitujące pustki po szumnych zapowiedziach?

Kryzys! Kryzys! wielkie to słowo! Ale przecież kryzys nie może w zupełności rozgrzeszać marazmu, nie może usprawiedliwiać opieszałości naszych uczonych lub wydawców, nie może ukryć tych hańbiących już doprawdy faktów, że w niepodległem państwie polskiem wydania zbiorowe dzieł Mickiewicza, Norwida i Brzozowskiego po piętnastu latach odzyskania niepodległości nie doszły do skutku, że pozostają nadal w sferze tylko zapowiedzi.

Stefan Kawyn

MUZYKA PRZEZ RADJO.

Artykuł dyskusyjny nadesłany nam przez jednego z najwybitniejszych muzykologów polskich.

Radjo jest dziś najdoskonalszym instrumentem popularyzacji muzyki. Wielka ilość czasu, którą dysponują programy radjowe i równie liczna ilość stacyj wyczerpuje prawie bez reszty twórczość muzyczną.

Kapitalne jednak zagadnienie: „muzyka lekka czy poważna" — nie przestaje być poważną troską tych, którzy poczuwają się do odpowiedzialności za losy kultury muzycznej. Dziś można już na pewne powiedzieć, że **takiem będzie wykształcenie muzyczne ogółu społeczeństwa, jaka będzie muzyka w radjo.** Dlatego otwieramy łamy naszego pisma dla dyskusji. Lwów, posiadający stare tradycje muzyczne, powinien wypowiedzieć swą opinję o tym problemie.

Jedno z najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień, które musi rozwiązać radjo, wynika z tego, co jest najcenniejszą właściwością radja — mianowicie z faktu, że jego konsumentami są już nie dziesiątki, ani setki, lecz setki tysięcy słuchaczy. Setki tysięcy ludzi z wszystkich klas społecznych, o najróżnorodniejszej kulturze duchowej, o najróżnorodniejszej psychice — i tyleż różnych potrzeb! Jakże tu wszystkim równocześnie dogodzić?! Nic dziwnego, że co się jednym podoba, to inni uważają za złe. Jedni pragną muzyki poważnej, do radja mają pretensję, aby im zastąpiło salę koncertową, operę, aby im dało muzykę w najlepszym gatunku; inni z tego właśnie powodu — psioczą, ile wlezie; ci uważają, że radjo jest od tego, aby im dostarczało muzyki lekkiej, takiej jak kawiarnia, restauracja, kabaret, wesołej, niemęczącej: „dość mamy innej pracy i zmartwień" i t. p.

Radjo oczywiście musi się liczyć z tymi, których jest więcej. Tembardziej, jeśli to „więcej" stanowi przygniatającą większość. Otóż taką większość posiada „partja" muzyki lekkiej i dlatego programy radjowe coraz bardziej w tę właśnie stronę się przechylają. Jest to rozwiązanie trudności demokratyczne. Nie ulega kwestji, że radjo powinno przystosowywać swe programy do potrzeb słuchacza masowego. Ale jednym z jego celów naczelnych jest zarazem podnoszenie tych potrzeb na coraz wyższy szczebel, krzewienie kultury muzycznej wśród mas. Radjo powołane jest przytem do popierania twórczości narodowej, do popularyzowania nowych idei muzycznych.

Chodzi o to, jak w sposób najlepszy wszystkie te cele ze sobą pogodzić. Problem najważniejszy możnaby więc sformułować tak: czy i w jakiej mierze uleganie nałogom muzycznym słuchacza masowego jest konieczne, aby go do muzyki nie zniechęcić, lecz go do niej pociągnąć? Jaką winna być muzyka, aby idąc w kierunku upodobań tego słuchacza, równocześnie upodobania te uszlachetniała?

Z tych pytań wynikają dalsze: jakie są elementy przystępczości muzyki, jakim jej składnikom przypisać siłę oddziaływania na masy, zdolności atrakcyjne w stosunku do słuchacza masowego? — Radjo powinno sobie utworzyć pewną określoną, choćby prowizoryczną koncepcję rozwiązania tego zagadnienia.

Spróbujmy taką koncepcję naszkicować: masy lubią muzykę o wyrazistej nieskomplikowanej melodyce, lubią harmonje proste; najwięcej takie, do których nawykło kilka pokoleń; lecz z pewnością nie odrzucą także pomysłów harmonicznych niezwykłych, byle wyrazistych; lubią rytm mocny, urozmaicony; brzmienie i barwy jaskrawe; nastrój — wszystko jedno jaki: pogodny, wesoły, smutny, tęskny, byle zdecydowany: z tego samego powodu chyba nie lubią i nie prędko polubią muzykę atonalną; ale zapewne przypadłyby im do smaku wybrane utwory Strawińskiego (n. p. „Petruszka"), Prokofjewa, może także wielu modnych dziś kompozytorów hiszpańskich (Albeniz, Granodos, de Falla), może nawet — Kondrackiego i Szymanowskiego (folklor góralski stylizowany)?

W każdym razie jedno wydaje się pewnem: muzyka pociągająca masy, to niekoniecznie tylko muzyka taneczna, kawiarniana, operetkowa, wyświechtana. Innemi słowy: lekka, co niekoniecznie znaczy — zła.

Ale te rzeczy należy sprawdzić. Z powyższych teoretycznych założeń estetycznych wynikły program należy wypróbować doświadczeniem, jak też nań reagują słuchacze, jak ten program eksperymentalny na nich podziała. Także tej reakcji nie można pozostawiać losowi: należy ją sprowokować, a zarazem, aby nie była chaotyczna, należycie przygotować (kwestjonarjusze!) i wreszcie należy ją skierować w zamierzone łożyska. Chodzi o zgromadzenie wypowiedzeń się szczegółowych, o określonych kwestjach i określonych utworach. W ten sposób metodycznie zgromadzony materjał powinien stać się punktem wyjścia i podstawą do poprawiania już dokonanej pracy programowej.

To byłby najbardziej zasadniczy, a być też może, jedyny metodyczny sposób oczyszczenia programów radjowych z muzycznego śmiecia, bez przegrywania popularności radja, programów przeznaczonych dla słuchacza masowego. Jednakże przez to jeszcze nie stałyby się zbyteczne audycje, poświęcone muzyce dla słuchacza przygotowanego, dla owej „partji" mniejszościowej. Powinne one i nadal otrzymywać osobne dla siebie miejsce w określonych dniach i o określonej godzinie. Z tem — druga „partja" pogodzić się musi.

MARJA GRZĘDZIELSKA.

ZODJAK.

Pełnia księżyca, śnieg i pas Orjona:
czara niebieska srebrnie zamrożona.

Co wieczór trybem nieruchomych godzin
za Dioskurami wcześniej Syrjusz wschodzi.

Po raz-że który sposobem jednakim
za wirującym nawracam Zodjakiem

jak zatracony w przestworzu astronom
ku zapomnianym swego życia stronom.

Żywot własny Uriela Acosty.

W tragicznych częstokroć i na wiele momentów rozbitych dziejach żydostwa postać Uriela Acosty jest zjawiskiem świetlanem i wielkiem. Podjęta przed wiekami przez szlachcica portugalskiego Gabrjela Da Costa a potem amsterdamskiego Żyda, Uriela „walka z obskurantyzmem i ciemnotą talmudystów jest w dziejach myśli żydowskiej zdarzeniem epokowem. Zaciekłość i nietolerancja — to odwieczne niemal cechy psyche żydowskiej. Na tem tle wystąpienie Acosty dorasta posłannictwa niemal ewangelicznego, bo zwiastowania dobrej nowiny wolności umysłu. Mówi więc Acosta: „Tamci walkę wiodą o fałsz, by ludzi chwytać i w niewolne obracać, ja zaś o prawdę i swobodę, przyrodzoną ludziom, którzy, wolni od głupich zabobonów i czczych obrzędów, pędzić winni żywot godny człowieka". Zdanie to i męczeński niemal trud Uriela Acosty rozumiemy dziś tembardziej, że na tylu odcinkach z obskurantyzmem walczyć musimy, a walka jest coraz cięższa. A wśród Żydów szowinizm z talmudycznego zmienił się na sjoński. Inne pozycje — metody te same. Dlatego ukazanie nam autobiografji Uriela Acosty w przekładzie polskim jest aktem nietylko kulturalnym, ale również — społecznym. „Exemplar humanae vitae" Acosty przełożył na język polski poeta i żydoznawca, Karol Dresdner. Przekład ukazał się w chlubnie znanej bibljotece wydawnictw „Parnassos", kierowanej i nakładanej przez prof. R. Ganszyńca (Parnassos 5 — „Wizerunek własny żywota Uriela Acosty", przełożył Karol Dresdner — Lwów, 1933). Przyswojenie tej renesansowej łaciny językowi polskiemu odbyło się w najpomyślniejszych warunkach. W języku przekładu niema pedantycznej monotonji, jest archaizowana lekko lekkość i żywość opowiadania. Można rzec, że Karol Dresdner podobny jest sam do Uriela Acosty — w pewnej mierze. Nastąpiło tu zetknięcie się teraźniejszości z daleką przeszłością na terenie walki o dobro etyczne: odkłamanie Żydów. I wyzwolenie go z ciemności Talmudu. Ta bliskość ideowa wpłynęła na dobro przekładu, który jest pełen życia i swobody.

B. W. Lewicki.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Rewizja starego autorytetu.

Powieść Franciszka Werfla: „Rodzeństwo z Neapolu".

Wyszła ostatnio w doskonałem tłumaczeniu Leopolda Staffa powieść Franciszka Werfla p. t. „Rodzeństwo z Neapolu".

Franciszek Werfel, dziś u szczytu swej powieściowej i poetyckiej sławy stojący pisarz niemiecki austrjackiego pochodzenia, należy do generacji, która na krótko przed wojną poczęła zdobywać miejsce swe w literaturze rewolucyjnemi hasłami. Werfel, wespół z Hasencleverem i Reinholdem Sorge staje w szykach nieustraszonych pionierów nowej prawdy, nowej etyki, nowych autorytetów. Po przez późniejsze utwory powraca do nich dopiero w „Rodzeństwie z Neapolu", które jest już dziełem dojrzałego człowieka. I może właśnie ta długoletnia, głęboka, wnikliwa ewolucja jednego zagadnienia — autorytetu ojcowskiego — stanowi główne bogactwo psychiczne tej książki.

Werfel daje nam książkę, która absorbuje wszystkie zmysły nasze. W ciągu lektury czyni nas w równej mierze niewolnikami fabuły, jak i uchwytnego prawie uchem akompanjamentu, będącego zasługą genjalnej muzykalności poety. Tylko wirtuozostwo autora, zmieniające pióro z taką lekkością raz na pendzel, to znów na pieśń, mogło dać harmonijną całość, przetkaną misternie melodyjnością śpiewającego miasta. Głos bohatera, spotęgowany współudziałem dzieci i dźwiękami, dochodzącymi z całego Neapolu jest równie trafnem odbiciem duszy włoskiej, jak lazur nieba i błękitna tafla Tyrreńskiego morza tej ziemi, gdzie drugi talent Werfla odnalazł swą prawdziwą ojczyznę.

Żaden inny kraj Europy nie może dać tak prawdopodobnej areny dla utkanego przez Werfla scenarjusza. Tam żyje jeszcze prastara tradycja wszechwładnego rzymskiego patrjarchatu, tam obecnie żelazną dłoń faszystowskiego regime'u pracuje nad odrodzeniem rodziny w myśl odziedziczonych i uświęconych zasad. Domenico Pascarella nie jest tylko wytworem fantazji Werfla. Reprezentuje on całe szeregi ojców, którzy niewybredną bronią karcą wszelkie indywidualne odruchy synów i skrzętnie notują zwycięstwa nad słabszym i nierozporządzającym jeszcze żadnemi środkami, przeciwnikiem. Dysharmonja między generacjami jest objawem, zbyt często spotykanym na obu półkulach, a przepaść między rodzicami, a dziećmi pociąga za sobą zawsze brzemienne następstwa. Nigdzie jednak dysonans ten nie urasta do podziału na ciemiężcę i uciemiężonych. Taka okoliczność tłumaczyć może tylko teren i eruptywność włoskiego temperamentu.

Domenico Pascarella stworzył despotyczną, absolutną monarchję, a władzę swą nad poddanymi — sześcior giem dzieci — czerpie z trzech źródeł. Wszczepioną im od dzieciństwa urazą o swym autorytecie czyni ich zupełnie bezwolnemi. Porywa śpiewem, którym jednocześnie nrweczy wszelkie próby sprzeciwu. Paraliżuje każdy odruch ich młodzieńczej swobody, przy pomocy służby wywiadowczej starego Giuseppe, średniowiecznego zbira, denuncjanta i lokaja w jednej osobie. Wychowuje je za zamkniętemi drzwiami swego mieszkania, zdala od przejawów postępu i wolności. Odmawia im wrodzonych zdolności, wyszydza talent poetycki najstarszego syna, wydaje Grazii rozkaz przerwania lekcyj śpiewu, rokujących jej tyle nadziei. Mimo to dzieci kochają ojca swego. Są w obecności jego marjonetkami, lecz nie mogą opanować radosnego wzruszenia, słysząc zgrzyt klucza, zwiastujący jego powrót.

Dzieci Domenica Pascarelli — dorastający chłopcy i dziewczęta — o głębokich, bezkresnych krajobrazach psychicznych — zdobywają szturmem serca nasze. Jesteśmy stale po ich stronie i bardziej świadomie, niż oni pragniemy upadku tej dyktatury, który wreszcie następuje.

Nietylko dzieci, lecz wszystkie moce sprzysięgły się przeciw ojcu. Okradziony przez spólnika, z majętnego człowieka staje się biedakiem, o niepewnem jutrze. Stopa życiowa domu musi ulec zmianie. Wszyscy trzej synowie wyjeżdżają do Brazylji, by tam swych sił próbować i dopomóc, ubóstwionemu, mimo wszystko ojcu, do wybrnięcia z finansowych kłopotów. W Brazylji umiera Lauro, a ojciec, który znalazł się w więzieniu, pojmuje wreszcie, że sprawcą tej zagadkowej śmierci nie jest nikt inny, tylko on sam.

W szarej celi więziennej, między przestępcami ostatniego rzędu, uderza weń cała ta naga, bezlitosna prawda.

Na światło dzienne wychodzi człowiek przetworzony, ale bardzo już stary, który stracił moc przeciwstawiania się życiu. Teraz dzieci uznają spotamicznie autorytet ojca, lecz los swój kują same. Grazia poślubia znacznie od niej starszego, ale głęboko ją kochającego Anglika, Cambella, Ruggiero wraca do Brazylji i zabiera ze sobą Iridę. Węzły rodzinne trwają jeszcze, są jednak poważnie rozluźnione. Wigilję wyjazdu pragnie ojciec uświetnić ostatnią swą potęgą, śpiewem. Czwarta struna kontrabasu Laura mieć skupienie zebranych. Wypadek, któremu zjawiska fizyczne dają niejedno wytłumaczenie. W tej atmosferze urasta on jednak do rozmiaru proroctwa z zaświatów, do zwiastowania, przez które przemawia błądząca dusza Laura. I tak drogą tonów obwieszcza Franciszek Werfel przełomową chwilę stulecia, akordem zgrzytu przygotowuje nas na czasy o nowem, nieznanem obliczu.

Eugenja Iglicka.

MACIEJ FREUDMAN.

Najdziwniejsza przygoda.

Nie tak łatwo było Janowi Skaliczowi wrócić do zwykłej jego psychicznej „formy", po owym środowym wieczorze. Wypadki ostatniej wizyty, nabierały coraz to bardziej żywej i drążącej codzienną kontemplację postaci, wciskając zapach swojej tajemniczej nieoczekiwaności, do najbardziej powszednich odruchów codziennego życia.

Skalicz przyzwyczajony do pedantycznego niemal analizowania wszystkiego, co się wokół niego działo i szukania przyczyn faktu nazewnątrz poza samym jego przebiegiem, nie powstrzymał się i teraz od urządzania systematycznych godzin myślenia „dla czego" i „poco"? Napotykał jednak na nieprzepartą przeszkodę, niezrozumienia przez siebie samego istoty tego, co się stało. Zato przyjaciel i współlokator Górecki, rozkładający przez cały dzień niemal swe wychudłe członki na stojącem tuż obok Skaliczowego, łóżku, musiał każdego późnego wieczoru odwracać senną głowa z za płachty „Wiadomości literackich", by wysłuchiwać po raz dziesiąty, może już słyszanej historji „środy". A po odtworzeniu przez bohatera z lubem wciskaniem się w najdrobniejsze szczegóły, wszystkich rozkosznych momentów, następowała serja przekleństw i nieco nieartykułowanych zdań — westchnień. Skalicz tarł pięściami czoło, wygniatał z pasją skołtunioną głową poduszkę, jakby na znak, a może przełamanie swojej niemocy, w zrozumieniu tego co było i odgadnieniu tego, czy coś i co jeszcze będzie. Uzyskiwał zato od Goreckiego parę wycedzonych przez zęby filozoficznych uwag i nieco zdziwionych jego spojrzeń. Spojrzeń zoologa, oglądającego nieco patologiczny okaz popularnego zwierzęcia.

Wyolbrzymienie tej bądź co bądź zwykłej przygody miłosnej, miało swoje przyczyny.

Świadomość i pociąg do życia erotycznego zbudziły się u Skalicza dość szybko, ażeby przez dziwna złośliwość losu stać się dla niego w ciągu paru lat źródłem nieustających przykrości, zniechęceń i zawodów. Nie umiał być kochanym, umiał tylko kochać i to kochać w swoisty sposób, najmniej mu jednający powodzenia. Mawiał często: „jestem zwolennikiem kobiet i kobiecości". Miało to oznaczać, że głównym momentem w wyznaczaniu rozstępów i linij życiowych była dlań zawsze jakaś „ona". Nie ciągle ta sama i nie zawsze jedna. Notoryczne „pogrążenie" było poprostu usposobieniem gimnazisty, a potem studenta. Kochał się przeważnie nieszczęśliwie i mimo swej niezwykle rozbudzonej wyobraźni, snującej nieprzerwanie bajeczne obrazy miłosnego szczęścia, mimo skoncentrowania wszystkich niemal pożądań na zachceniu tego szczęścia z kochaną kobietą, nie starał się naprawdę o jego zdobycie. Sam mawiał w chwilach nadających się do rozpamiętywania samego siebie: „Jestem za leniwy, by jakąś historję doprowadzić do końca. A zresztą dla mnie szczęściem jest sama pogoń za niem. Zaspokojenie pragnień odebrałoby mi emocje oczekiwania na zbliżającą i oddalającą się rozkosz, a w najlepszym wypadku pozbawiłoby mnie wielu wymarzonych promyczków i kwiatów, w które stroję ją wtedy, kiedy jej nie mam."

Skalicz kabotynizował, zdając sobie doskonale sam sprawę z swego pozerstwa. Był nieszczęśliwym bez tego jak mówił „punktu kulminacyjnego", ale był też naprawdę za słaby i za leniwy, by schwytać go za skrzydełka.

— — — — — —

Ani przez chwilę nie myślał na serjo o tem, ażeby mógł zdobyć tę śliczną, a zarazem tak kryształowo od niego daleką dziewczynę. W biednem sercu swojem „notorycznie zawiedzionego" zdążył już wymiłować sobie Marję, jako niebiański posąg przesłodkiej Madonny, której koniuszki tylko nóg i palców wystają ze szczelnej szaty abstrakcji do tego stopnia, by zrzadka można było je całować. Nie liczył się z tem, że zasłona uduchowionej miłości, którą sam wychuchał między sobą, a Marją, irytowała i oburzała młodą, ale pełną temperamentu i pragnącą erotycznego rozbudzenia panienkę. Wierzył w to, że ona jest jego pierwszą prawdziwą miłością. A to wystarczyło mu, ażeby wyzbyć się zgóry wszelkich nadziei na osiągnięcie pełnego sukcesu.

Stała się rzecz przewidywana. Spłotły się z sobą w ciągu jednej karnawałowej nocy, wszystkie luzem dotychczas mimo siebie chodzące, momenty stosunku ich dwojga. Trzeba było radykalnego cięcia. Skalicz odważy się. Oświadczył się i... dostał kosza!

„Doznał niemal odprężenia całego swego jestestwa, po rocznem blisko skrępowaniu się niciami tej nieszczęśliwej miłości. Bez nadzwyczajnego przejęcia się nawet, telefonował do Marji, prosząc ją o możność widzenia jej po raz ostatni. (Propozycje jej „zostania przyjacielem" rzecz prosta — odrzucił). Ze zgrozą dostrzegał u siebie brak wymagalnego poprostu drżenia, kiedy czekał na nią w bramie olbrzymiej kamienicy, którą miała za chwilę opuścić po odbytej lekcji. Gdy całował jej rękę, odczuł, że jest jednak już trochę zdenerwowany. Gdy przeszli parę kroków, poczuł, że dzieje się z nim coś niesamowitego. A gdy chciał do niej przemówić, zabrakło mu poprostu głosu. Jąkał się jak sztubak... Po opanowaniu się zaś nie zdołał swemu głosowi nadać nic z tego wyrazu, mocy i żarliwości, jaką sobie przedtem obiecywał. Był śmieszny i zastraszony. Ona mówiła bez zażenowania i spokojnie. — Nie może być o niczem mowy, bo ona go nie kocha, nie kocha ani troszeczkę. Nie ma do niego ani cienia pociągu fizycznego, a inne znowu względy nie przedstawiają się tak różowo, by mogły brak tamtych plusów zrównoważyć. Wobec tego... Całował jej dłoń w miejscu odchylenia rękawiczki, tuż pod bramą jej domu. W pewnej chwili przylgnięcia ustami do ciepłego ciała, poczuł podświadomie, że to ciało przebiega jakiś niezwykły dreszcz. Przycisnął rękę z przyssanemi do niej ustami do piersi. Oczy Marji spojrzały z pod rzęs spuszczonych, słodko - kobieco z tkliwością niemal.

— „Niech pan pójdzie na chwilę do mnie. Pewnie nikogo niema."

Służąca, stara huculka uśmiechnęła się jak zwykle, otwierając drzwi. — Tak, pana niema, a pani z drugą panienieczką wyszły do miasta — Skalicz poprostu odżył w cieple przytulnego mieszkania. Przez czas gdy Marja zdejmowała płaszcz, zdążył wypalić papierosa i ogrzać zziębłe ręce. Poczuł się nagle w sile wypowiedzenia tego wszystkiego, co chciał i zamierzał. Miał wrażenie, że znajduje się na deskach sceny, skąd za chwilę popłynie zachwycająca i melodyjna deklamacja jego miłości. Stanął tuż przy bujającym fotelu, na którym usiadła cichutka i słodka w ulubionym przez niego żółtym sweterku.

Dziwił się sam sobie. W najśliczniejszych słowach opowiadał całą swoją żarliwą miłość. Jego usta i oczy wyrażały dziesiątki przysiąg. Wyobraźnia nasuwała słowom, sterty całe najbardziej kolorowych miraży, które roztaczał dla niej i dla siebie w wspólnem życiu. Nie wstrzymywało go wydobywające się z jej ust raz po raz „nie — nie".. A potem „nie" stawało się coraz cichsze: policzki oblewały się coraz żywszym rumieńcem. Suche wargi zwilżały się co chwila. Głowa rozbujana w fotelu przysuwała się do ust jego bliżej i bliżej... Szeptała już coś niedosłyszalnie, ale nie na słowa jego, lecz prosto w wargi, które gniotły jej usta, aż do zaciśniętych dziewiczo zębów. Na chwilę odsunęły się ich głowy. A potem znowu. Usta Skalicza nie były już osamotnione w żarłocznem poszukiwaniu niecałowanych jeszcze miejsc. Prędko i wstydliwie, dziewczęco, strachliwie tuliły się jej wargi do jego twarzy i ust., Usunął się bladożółty sweterek. Tak łagodnie i ślicznie uwypuklały się w nim jej piersi.

— — — — — —

Niezwykłości przeważnie długo nie trwają. Albo wskutek przyzwyczajenia się, blaknie ich niezwyczajność, albo też dlatego, że są w danym wypadku nienormalne, przygniecione całą masą powszedniości i konsekwencyj — giną.

Nie mogło być inaczej i z sprawą Jana Skalicza. To co się w nim i z nim działo, a także przyczyna tego, było zbyt nienaturalne dla niego, ażeby nie miało zostać przecięte bezlitośnie i radykalnie. To nie była jego „forma" — uczucie zadowolonego kochanka. Brakło mu tortur emocji żalu i oczekiwania. Zgrzyt był nieumyślny.

Punktualnie o godzinie trzeciej popołudniu w sobotę (umówili się że tak będzie) zadźwięczał nad głową schylonego nad papierami Skalicza dzwonek telefonu. Twarz rozjaśniona nagle uśmiechem, porwała się do słuchawki, trzęsąc rękami jej metal.

— Powiedziałam panu, że nie kocham Tamto? Było raz i więcej nie będzie. Einmal ist keinmal. Dlaczego to zrobiłam? Czy ja wiem... Pewnie że mi żal było pana. Albo nie!... Chciałam, żeby koniec był lepszy, niż cała historja. Jeśli pan chce się ze mną już naprawdę pożegnać, to proszę być u mnie o piątej. —

Poszarzała, zmięta nagle twarz, wróciła do swoich papierów. Ale już ich nie widziała. Sztywne palce z trudem czepiały się pióra...

Pożegnanie było sobie zupełnie poprawne i zwyczajne. Opowiadali sobie przez długie dwie godziny, najróżniejsze i bezbarwne historje z życia i ostatnich dni. Potem on zagrał coś, a ona śpiewała. Nieco fałszywie może, ale jemu wydawało się, że nastrojowo... Potem wyszli już do przedpokoju. Tam jeszcze raz spróbował szczęścia... Za chwilę zrezygnował. — „Jutro o tej porze nie będzie mnie na świecie" — wycedził ponuro. Zawiódł się. Na nic. Powiedziała, że nie może i koniec.

— — — — — —

Słowa o samobójstwie miały być środkiem, lecz wżarłszy się w egzaltowaną myśl, stały się zamiarem. Wizję swojej śmierci, przeżył Skalicz w ciągu nocy, a nazajutrz rano był już zdecydowany. Uporządkował wszystkie swoje papiery i pisma. Przygotował też etykietki i opaski na poszczególne paczki. O godzinie dwunastej zatelefonował do Marji, że o siódmej wieczorem pali sobie w łeb. Powiedziała mu, że nigdy o nim nie zapomni i że szkoda, ale... nie!

Godzina decydująca zbliżała się. — Spędzał popołudnie na swojem łóżku, wymęczony zdenerwowaniem i oczekiwaniem. Właściwie nie wierzył w swoją śmierć zupełnie nieodwołalnie. Czekał na jej głos, jej miłosierdzie. Ufał, że ni pozwoli mu umrzeć, ona, która tak kocha i która też pewnie na swój sposób... kocha. Ale było już późno. Szósta. Z Janem było gorzej. Tracił cienie nadziei. Dopiero teraz zaczął rozumieć sens swego zamiaru.— Teraz dopiero powinienem, teraz muszę się zabić. — Skrzepł mocno w swojem postanowieniu. Czekał na godzinę siódmą.

Było romantycznie, jak chciał i marzył w wielu momentach swego życia. Ciemno i iskrząco. Zamarzające szyby ogromnych okien, przepuszczały cedzące refleksy księżyca i latarń. O godzinie siódmej wydało mu się że wszystkie zegary miejskie wybijają tę godzinę. I święta Elżbieta i Magdalena i Ratusz. Wolnym ruchem wyciągnął z pod poduszki rewolwer. Kule były już wewnątrz. Jeszcze raz chciał zapragnąć mocno pozbawić się życia i zebrać nad uciekającem myśli.

I stało się coś nieoczekiwanego. Z nagłego przeskoku od wymarzonego finishu, do rzeczywistej bliskości końca, wyłoniło mu się w mózgu dręczące pytanie: Skoro jest aż tak z miłością twoją beznadziejnie, to poco się życia pozbawiać! Skoro to na niej nie zrobi wrażenia, to szkoda aż takiej ofiary...

Uniósł się lekko na rękach i przyklęknąwszy nawpół na łóżku, przyglądał się otaczającym go rzeczom. Ogarniał miłosnem spojrzeniem obszarpane kajety, piętrzące się na stole, kondensatory zwierzeń i nabojów sławy... Gwizdnął zcicha przez zęby, zahaczając oczyma o frak, obwieszony jeszcze karnawałowemi orderami. Aż tu ci zawarczał przez okno wrzask dziecięcy — Ekpress Wieczooo...", zagulgotały szyny tramwajowe pod przejeżdżającym wagonem, syknęła automobilowa syrena, przynosząc jeszcze jeden refleks światła do pokoju. A potem z widnego w kamienicy naprzeciwko pokoju, wychynęły się dźwięki pieściwie głaskanych szubertowską melodją klawiszy fortepianu. Z za muślinowych firanek przedarło się trochę lękliwego kobiecego głosu. Śpiewała „Wiegenlied...".

Skalicz zerwał się na równe nogi. Strzasnął wraz z spadającemi na oczy włosami całą swą męczeńską desperację samobójcy. Plunął zaciekle na mizdrzącą się w szarawej bieli ścianę. — Żyję i chcę żyć! — Gorączkowo ubierał się w czarne ubranie, wybierając najładniejszy kołnierzyk i najefektowniejszą krawatkę. Wyleciał jak z procy z bramy, miętosząc w ustach papierosa. Chciał jak najszybciej dostać się do swojej kawiarni. Trzeba mu było muzyki, światła i kobiecych uśmiechów.

W kołowrotowych odrzwiach wytwornego lokalu buchnął nań rozgwar chichotu tętniącego życia. Odwrócił się. Dobiegł go przerażony tupot i zdyszany wołający po imieniu głos. — Ach, to Góra —

— Janek... ach... ona, Maria się zastrz...eliła. Przed chwilą o siódmej.

Gorecki wystękał z siebie parę westchnień, zamorusaną chusteczkę przytkał gwałtownie do oka, z góry przewidując, że go zmusi do tego żałośliwą wieścią, rozkrzyczana żałość przyjaciela.

Skalicz stał nagle zgrubiały w pofałdowanym płaszczu z rękami wolno puszczonemi wzdłuż ciała. Głowa chybotała się wahadłowym ruchem od jednego do drugiego, z luster drzwi Twarz... To nie była twarz. Nos, oczy i usta oblepione pajęczynowata mgłą skręcającą je w niewyraźne klębowisko linij. I ani jednego dźwięku z zaciśniętej krtani. Ręce za chwile odżyły. Zaczęły trząść chuderlawą figurką Goreckiego. I bełkotliwy jęk — płacz:

— Ty, powiedz, powiedz: ona mnie kochała?

Blada twarz Goreckiego wyrażała skupienie. Milczał. Z za kręgu oświetlonych stolików, buchnęła rozjęczona harmonja melodją modnego tanga. Refrenista ryczał: „Nie warto kochać, jak ty..."

KONIEC.

Z wydawnictw perjodycznych

Ukazał się marcowy zeszyt „Drogi" i zawiera jak zwykle bogatą i urozmaiconą treść. Na czele numeru znajdujemy artykuł prof. Ignacego Czumy pt. „O nowy ustrój szkół akademickich". Aleksander Hertz w artykule pt. „Sprawa klerka" omawia genezę i istotę pojęcia klerka, nawiązując do ostatniej książki Irzykowskiego o Boyu-Żeleńskim. Józef Czapski w pracy pt. „Wpływy i sztuka narodowa" wzywa do spojrzenia na sztukę polską pod kątem widzenia psychiki wolnego narodu. Kazimierz Kosiński daje dokończenie swego wielkiego studjum o Wyspiańskim pt. „Wizja dziejowa dawnej Polski u Wyspiańskiego". W części literackiej ostatniego numeru „Drogi" na podkreślenie zasługuje pierwszy całkowity przekład wspaniałego utworu Rimbaud da „Pobyt w piekle" (dokończenie), dokonany przez Stefana Napierskiego, oraz wiersze Jana Brzękowskiego i Elżbiety Szemplińskiej.